P...

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena numeru 3 zł

ROK IV — WTOREK, 18 MAJA 1948 ROKU — Nr. 135 (1063)

Miliony chłopów demonstrują

za sojuszem robotniczo - chłopskim

Wspaniała manifestacja jedności chłopów polskich w dniu Święta Ludowego

Liczny udział delegacji robotniczych w obchodach

WARSZAWA (PAP) — Tegoroczne Święto Ludowe, obchodzone w całym kraju w pierwszy dzień Zielonych Świątek, *stało się największą w dziejach wsi polskiej manifestacją wielomilionowych rzesz chłopskich. We wszystkich wsiach, miastach powiatowych i kilku miastach wojewódzkich manifestowali masowo i żywiołowo na rzecz pokoju, przyjaźni z narodami słowiańskimi, jedności chłopów, sojuszu chłopsko - robotniczego i na rzecz podniesienia wydajności z 1 ha ziemi.* Te hasła, obok wielu innych, wypisanych na transparentach, niesiono na czele pochodów. Wywoływały one najżywszy oddźwięk wśród zebranych.

Na niezwykłą masowość zebrań, wieców, przemarszów i defilad wpłynął nastrój zadowolenia, wywołanego wśród wszystkich chłopów kraju *przez podpisanie deklaracji o jedności działania obydwu stronnictw ludowych. Ta pierwsza, wspólna manifestacja całego ruchu ludowego przemieniła się wszędzie w manifestacje jedności narodu.*

W kilkuset manifestacjach, które odbyły się w całym kraju, Chłopi skupili się razem: poczty sztandarowe SL i PSL oraz ZSCH postępowały na czele. *Młodzież ze wszystkich organizacji tworzyła jedną kolumnę — symbolizując jedność.* Zjednoczeni pod sztandarami PPR i PPS, wspólnie manifestowali robotnicy.

Duży wpływ na masowość obchodów miała sprawna organizacja Święta we wszystkich miejscowościach, od wsi począwszy a na centralnych obchodach skończywszy, jak również piękna pogoda, trwająca przez cały dzień.

Przygotowania do święta, przeprowadzone przez obydwa stronnictwa ludowe, Samopomoc chłopską i wszystkie organizacje, działające na wsi, *były pierwszą próbą współdziałania jednoczącego się ruchu ludowego.*

Najokazalej wypadły obchody centralne święta ludowego, zorganizowane w Warszawie, Bochni, Kielcach, Zamościu, Białogardzie, Rzeszowie i Legnicy.

Główna, reprezentacyjna uroczystość w Warszawie zgromadziła ponad 100 tys. ludzi.

Pod względem liczebności uroczystościom warszawskim nie ustępowały obchody święta ludowego w *Bochni i Rzeszowie, gdzie uczestniczyło po 90 tys. ludzi. Ani Rzeszów, ani Bochnia tak masowych zjazdów chłopskich nie widziały, mimo że posiadają żywą i długoletnią tradycję ruchu ludowego i jego walki z reżimem sanacyjnym.*

Masowo zjechali również chłopi do innych miejscowości: w Zamościu i Kielcach manifestowało po 50 tys. chłopów, w Białogardzie *ok. 30 tysięcy*, a w Legnicy, dokąd przybyli chłopi z 3-ch sąsiednich powiatów, zgromadziło się ponad *25 tys. uczestników.*

Na obchody centralne chłopi przybywali z najodleglejszych wsi i województw. Obserwatorzy z całej Polski donoszą, że *we wszystkich wsiach i osiedlach panował w niedzielę ożywiony ruch od najwcześniejszych godzin rannych.* Wszystkimi drogami ciągnęli chłopi na wozach, samochodach ciężarowych z zielonymi sztandarami i transparentami, konno, na rowerach, a nawet pieszo. Idącym towarzyszyły liczne orkiestry i wesołe śpiewy. Od strony ośrodków robotniczych nadjeżdżały *ciężarowe samochody, wiozące delegacje robotnicze, przedstawicieli związków zawodowych itp.* Na granicy powiatu bocheńskiego i makowskiego ludność powitała chlebem i solą jadących na uroczystość przedstawicieli władz i stronnictw politycznych.

Dziesiątki specjalnych pociągów przewoziły chłopów na uroczystości do większych miast.

Na błoniach pod miastami, na placach i boiskach gromadzili się uczestnicy święta na wiece. Z Bochni donoszą, że przybywającym towarzyszyły liczne orkiestry kolejarzy, pocztowców i kapele wiejskie. Wśród tłumów wyróżniały się grupy w strojach ludowych z ziemi krakowskiej, żywieckiej i Podhala, boisko sportowe nie mogło pomieścić delegacji i zwartych grup chłopskich. Część uczestników zajęła miejsca poza obrębem boiska.

W Białogardzie uczestnicy zebrali się również na stadionie miejskim, na którym ustawiono olbrzymią tablicę, ilustrującą osiągnięcia województwa w rolnictwie.

W. cemarszałek Zambrowski do chłopów polskich

Na uroczystym obchodzie Święta Ludowego w stolicy zabrał głos wicemarszałek Sejmu tow. Roman Zambrowski w imieniu obydwu partii robotniczych.

„Partie robotnicze całkowicie zdają sobie sprawę, — powiedział m. in. tow. Zambrowski — *że ogromne zaufanie, które zdobyły sobie w masach chłopskich i w ruchu ludowym zawdzięczają właśnie swojej polityce obrony drobnej własności chłopskiej. W TEJ POLITYCE JEST ŹRÓDŁO SIŁY SOJUSZU ROBOTNICZO — CHŁOPSKIEGO.*

My rozumujemy tak — oświadcza mówca, — *że na obecnym etapie sojusz robotniczo - chłopski wyraża się m. in. w tym, aby klasa robotnicza dawała coraz więcej rolnictwu nawozów sztucznych i dlatego planujemy ogromną rozbudowę przemysłu chemicznego, aby klasa robotnicza dawała coraz więcej maszyn rolniczych, traktorów i samochodów ciężarowych naszemu rolnictwu i dlatego rozwijamy i tworzymy od podstaw te gałęzie przemysłu, aby klasa robotnicza wzmożoną produkcją umożliwiła coraz większą elektryfikację i radiofonizację wsi, i aby chłop polski przez rozumną i ofiarną pracę, przez wzmożenie plonów zabezpieczał i sobie i całemu narodowi większy dostatek".*

Prowokacje greckie

na granicy bułgarskiej

SOFIA (PAP.). — Podano do wiadomości, że rząd bułgarski skierował na ręce sekretarza generalnego ONZ protest przeciwko prowokacjom greckim na granicy bułgarskiej. W proteście podano materiały dowodowe., dotyczące *porwania przez faszystów greckich — trzech bułgarskich żołnierzy straży pogranicznej. Żołnierze ci zostali później zamordowani, a zwłoki ich wrzucono do rzeki Marica.*

Zacieśnianie więzów przyjaźni i współpracy

między Polską a Czechosłowacją

Komunikat oficjalny o wizycie ministrów czechosłowackich w Polsce

WARSZAWA (PAP) — W dniach od 13 do 15 maja rb. przebywali w Polsce minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, dr V. Clementis oraz minister Komunikacji Czechosłowacji, A. Petr, w towarzystwie wyższych urzędników czechosłowackich.

W rozmowach przeprowadzonych przy tej okazji, w atmosferze braterskiej serdeczności między ministrami spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji, dokonano przeglądu sytuacji międzynarodowej, a w szczególności zagadnień, dotyczących Niemiec. *We wszystkich omówionych sprawach stwierdzono całkowitą zgodność poglądów rządów obydwu krajów.*

W czasie rozmów, prowadzonych przy współudziale ministra Petra i przedstawicieli polskich postanowiono zawrzeć w możliwie najszybszym czasie *porozumienie w sprawie zwiększenia tranzytu czechosłowackiego przez porty polskie.*

Wobec rosnącego bezustannie zakresu współpracy polsko - czechosłowackiej, uznano za celowe *rozpoczęcie prac nad rozszerzeniem istniejącej między obu krajami umowy o małym ruchu granicznym.*

Jednocześnie postanowiono rozpocząć rozmowy w sprawie zawarcia *nowej, polsko-czechosłowackiej konwencji o ruchu turystycznym.*

Postanowiono także znieść wizy dyplomatyczne między obydwoma krajami. W związku z przekazywaniem przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej obszaru dla Czechosłowacji w strefie wolnocłowej portu szczecińskiego, ministrowie Clementis i Petr, w towarzystwie ministra Modzelewskiego, Rabanowskiego i Rapackiego oraz ekspertów, dokonali przeglądu portu szczecińskiego, ze szczególnym uwzględnieniem strefy wolnocłowej.

Dnia 15 bm. minister dr V. Clementis i minister A. Petr wraz z towarzyszącymi im osobami, udali się w drogę powrotną do Pragi.

Zaciekłe walki w Palestynie

Napastnicy arabscy zajęli Gazę i Jerycho. Żydowskie oddziały komandosów wdarły się do Libanu

WARSZAWA, TASS. Ogłoszono tu oficjalnie komunikat o postanowieniu Rządu ZSRR — uznającym nowe państwo Izrael.

LONDYN, PAP. Sytuacja w Palestynie na podstawie sprawozdań korespondentów angielskich przedstawia się następująco:

Wojska egipskie zajęły miasto Gaza. Osiedla żydowskie w okolicach Gazy są otoczone i stawiają zaciekły opór oddziałom egipskim. Komunikat ogłoszony w Kairze, stwierdza, że **czołowe oddziały armii egipskiej natknęły się po zajęciu Gazy, na pozycje obronne wojsk żydowskich. Lotnictwo egipskie atakowało czterokrotnie Tel-Aviv, Petah-Tikwa i inne osiedla żydowskie.** Sztab armii egipskiej przeniósł się do Gazy.

W pobliżu Nirim Żydzi odparli atak Egipcjan, którzy ponieśli poważne straty. Oddziały **żydowskie otoczyły miasto Ramleh.**

W Jerozolimie toczą się zacięte walki, w toku których Żydzi poczynili poważne postępy.

Oddziały syryjskie i irackie toczą walki w Północnej Palestynie. Bombardowały one miejscowości Tiberias i Rosz-Pina.

Żydowskie oddziały komandosów wdarły się do Libanu i wysadziły w powietrze most nad rzeką Telitani.

Rozgłośnia żydowska w Tel-Avivie ogłosiła ostrzeżenie, że lotnictwo żydowskie zacznie bombardować miasta Egiptu i innych krajów arabskich, jako represje za naloty na miasta żydowskie.

NOWY JORK, PAP. Rząd żydowski zwrócił się oficjalnie do sekretarza generalnego ONZ z prośbą o przyjęcie państwa Izrael do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

LONDYN, PAP. Jak donosi agencja Reutera, rząd egipski oficjalnie zakomunikował, że nie zwrócił się do Wielkiej Brytanii z prośbą o pomoc wojskową, lecz spodziewa się, że Wielka Brytania sama udzieli Egiptowi pomocy.

Sprawa Palestyny

na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP.). — Na wniosek Agencji Żydowskiej odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa dla rozpatrzenia skargi tej Agencji w sprawie agresji państw arabskich przeciwko Palestynie. Poza tym Rada miała rozpatrzyć notę rządu egipskiego, zawiadamiającą ONZ o wkroczeniu wojsk egipskich do Palestyny dla „przywrócenia spokoju i porządku".

Przedstawiciel Agencji Żydowskiej, dr. Eliasz wygłosił przemówienie, w którym *wezwał Radę Bezpieczeństwa, by podjęła interwencję u rządów państw arabskich i poleciła im natychmiast wstrzymać agresywne kroki, które stanowią niewątpliwą groźbę dla pokoju.*

Porozumienie między USA i ZSRR

jest możliwe — jeśli będzie istniała wola współpracy — oświadcza dziennik moskiewski „Prawda" w artykule, omawiającym list Wallace'a do Stalina

MOSKWA (PAP.). Dziennik „Prawda" zamieszcza artykuł, omawiający list otwarty Henry Wallace'a do generalissimusa Stalina i podkreśla, że czytelnicy w całym Związku Radzieckim zapoznali się z tym listem z wielkim zainteresowaniem.

„Zainteresowanie to — pisze „Prawda" — jest zrozumiałe nie tylko ze względu na osobę samego Wallace'a, który stoi na czele postępowych sił w Stanach Zjednoczonych, walczących przeciwko kołom reakcyjnym, lecz również ze względu na to, że Wallace porusza w tym liście wszystkie ważniejsze zagadnienia międzynarodowe. Dużo się mówi i pisze na świecie o wymianie poglądów, która miała miejsce w w dniach od 4 do 9 maja pomiędzy rządami amerykańskim a radzieckim".

„Wallace jest realistą — stwierdza dalej „Prawda" — zdaje on sobie sprawę, że jest rzeczą niezbędną dla Stanów Zjednoczonych dojść do porozumienia ze Związkiem Radzieckim na temat istniejących różnic zdań. Wallace rozumie, że nie można liczyć na to, by drogą szantażu i t. zw. „wojny nerwów" udało się zmusić Związek Radziecki do przyjęcia amerykańskiego punktu widzenia w sprawach spornych."

„Prawda" podkreśla, że doświadczenie wykazało, iż to co prasa zagraniczna nazywa „taktyką zimnej wojny", a mającą na celu narzucenie Związkowi Radzieckiemu koncepcji amerykańskich kół rządzących — **jest taktyką całkowicie nierealną, nie mogącą przynieść żadnych konkretnych wyników.** Wallace dobrze to rozumie i dlatego proponuje rozpoczęcie rozmów dla rozwiązania wszystkich kwestii spornych. Pokojowe oświadczenie niektórych przedstawicieli amerykańskich kół rządowych poprzedzają zwykle inne oświadczenia, pełne pesymizmu w ocenie sytuacji międzynarodowej i przepełnione nawet wezwaniami do nowej wojny. W ten sposób i psychoza wojenna zostaje zaszczepiona w umysłach milionów obywateli amerykańskich.

Wallace proponuje inne metody. Wzywa on amerykańskie koła rządzące do powrotu do polityki Roosevelta. Miliony obywateli amerykańskich pamiętają, że za czasów Roosevelta wszystkie różnice zdań pomiędzy państwami, należącymi do koalicji antyhitlerowskiej **znajdowały pomyślne rozwiązanie.** Pamiętają o tym dobrze również narody Związku Radzieckiego. W liście otwartym do premiera Stalina Wallace proponuje wyrównanie istniejących różnic zdań w tym samym duchu porozumienia. Nie trudno zdać sobie sprawę, że konkretne propozycje Wallace'a nie stoją w żadnej sprzeczności z licznymi wypowiedziami przedstawicieli zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Związku Radzieckiego.

Oficjalni przedstawiciele rządu amerykańskiego niejednokrotnie wyrażali się pozytywnie o tego rodzaju propozycjach. Całe nieszczęście polega na tym, że **czyny oficjalnych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych nie są zgodne z ich ustnymi oświadczeniami.**

Następnie „Prwda" przypomina, że w liście swym Wallace stwierdził, iż wymiana poglądów pomiędzy ambasadorem amerykańskim w Moskwie Bedell-Smithem a ministrem Mołotowem stanowi poważny cios dla agitatorów obu stron, którzy twierdzą, że rzekomo narody amerykański i radziecki nie mogą żyć w pokoju w tym samym świecie.

„Obywatelom radzieckim twierdzenie takie wydaje się dziwne" — pisze „Prawda".

Kto może zacytować choć jedno nazwisko polityka sowieckiego, któryby twierdził, że Związek Radziecki nie może żyć „w pokoju" ze Stanami Zjednoczonymi, — zapytuje „Prawda".

Wszyscy w Związku Radzieckim — pisze „Prawda" — podzielają zdanie generalissimusa Stalina, który nie tak dawno stwierdził, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki mogą ze sobą współpracować. Ustroje gospodarcze Stanów Zjednoczonych i ZSRR są różne, lecz mimo to **nie prowadziły one przeciwko sobie wojny, ale współpracowały ze sobą w czasie wojny.** Jeżeli możliwa była współpraca w czasie wojny, to dlaczego nie może ona istnieć w czasie pokoju? Jest rzeczą jasną, że **jeżeli będzie istniała wola współpracy, to współpraca taka jest całkiem możliwa i przy różnych ustrojach gospodarczych".**

„Oto dlaczego — kończy „Prawda" — wszyscy w Związku Radzieckim podzielają zdanie Wallace'a, że pomiędzy obu krajami nie ma takich sprzeczności i różnic zdań, które nie mogłyby być rozstrzygnięte przy wzajemnym dążeniu do takiego rozstrzygnięcia."

Chińskie wojska ludowe

zbliżają się do stolicy Dżeholu

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Szanghaju, że **chińskie wojska demokratyczne w wyniku kilkudniowej ofensywy zbliżyły się na odległość 15 km. do miasta Czeng-Teh, stolicy prowincji Dżehol.** Władze komitangu rozpoczęły ewakuację urzędów z miasta.

Zjednoczenie

partii robotniczych w Bułgarii

SOFIA (PAP). Prasa donosi, że przedstawiciele komitetu centralnego bułgarskiej komunistycznej partii robotniczej i bułgarskiej partii socjal-demokratycznej **podpisali protokół o połączeniu obu partii. Praktyczne przeprowadzenie zjednoczenia ma nastąpić w ciągu jednego miesiąca.**

Terror faszystów w Grecji trwa!

Zbirowie Sophulisa zamordowali dziennikarza amerykańskiego za sympatie dla Markosa

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że **minister sprawiedliwości rządu ateńskiego Melas zarządził tymczasowe przerwanie egzekucji. Lecz zarządzenie to nie dotyczy trybunałów wojskowych, które w dalszym ciągu ogłaszają wyroki śmierci i wykonują je.** W dniu 16 maja sąd w Pireus **skazał na karę śmierci 4 członków organizacji EAM za czyny dokonane w okresie okupacji niemieckiej.**

W kołach dziennikarskich rozeszła się pogłoska, że Joanis Patis skazany na karę śmierci w styczniu 1947 r., został rozstrzelany. Patis zeznawał w charakterze świadka przed komisją bałkańską ONZ w Salonikach. Zeznania jego obciążały rząd ateński.

BELGRAD (PAP). Rozgłośnia rządu Markosa donosi, że oddziały demokratycznej armii greckiej przeprowadzały operacje na terenie Macedonii. Oddziały te pokonały opór nieprzyjaciela i zajęły miejscowość ufortyfikowaną Klitos. W rejonie Petrulofos odparto ataki wojsk rządowych i zmuszono je do wycofania się na tylne pozycje.

LONDYN (PAP. Agencja Reutera donosi z Aten, że w pobliżu Salonik znaleziono zwłoki korespondenta amerykańskiej sieci rozgłośni radiowych Columbia, Georgea Polka. Mordercy związali Polka i wrzucili go do rzeki. George Polk był znanym na terenie Grecji korespondentem, który ostatnio przesyłał szereg wiadomości, w których ostro krytykował rząd ateński i pozytywnie oceniał działalność Markosa.

Protest Bułgarii w ONZ

przeciw masowym mordom faszystów greckich

SOFIA (PAP.). —Wicepremier i minister spraw zagranicznych Kolarow wystosował do sekretarza generalnego ONZ depeszę, zawierającą *protest przeciwko masowym mordom w Grecji. „To co obecnie dzieje się w Grecji — czytamy w depeszy — przynosi hańbę ludzkości. Trudno zrozumieć, dlaczego Organizacja Narodów Zjednoczonych toleruje niesłychane akty okrucieństwa, dokonywane w kraju należącym do ONZ. Milczenie ONZ tym trudniej można pojąć,* jako że bestialskie mordy dokonywane są w Grecji w obecności komisji bałkańskiej ONZ.

Rząd bułgarski powołując się na wzniosłe cele, jakie postawiła sobie Organizacja Narodów Zjednoczonych, *domaga się podjęcia stanowczych środków przeciwko krwawej bakchanalii, rozpętanej w Grecji".*

Manifestacje młodzieży francuskiej

PARYŻ. (PAP.). — Dziesiątki tysięcy młodzieży francuskiej, zrzeszonej w CGT, defilowało 6 godzin na stadionie Vincennes pod Paryżem w ramach dni wiosennych, zorganizowanych przez CGT. Defiladę otwierały grupy sportowców, po czym postępowały delegacje młodzieży całej Francji w strojach regionalnych, wreszcie poszczególne zw. zawodowe. Manifestanci wznosili okrzyki: *„Praca dla młodzieży", „Precz z 15-sto miesięczną służbą wojskową", „Domagamy się wczasów dla pracujących" „Zniżka cen", „Subwencje dla szkół zawodowych" i t. d.*

Do zebranych przemówił sekretarz CGT Tollet podkreślając *konieczność zjednoczenia młodzieży dla obrony własnych interesów i niepodległości narodowej.*

Na marginesie

Słowa i czyny

Jak informuje „Tygodnik Warszawski" (Nr 18) arcybiskup Pragi — mgr. Józef Beran, wydał oświadczenie, że:

„księża czechosłowaccy winni stać zdala od polityki i dodał, że nigdy nie doradzał księżom przyłączać się do jakiejkolwiek partii politycznej. Jedynym, poprawnym stanowiskiem — powiedział arcybiskup Beran — duchowieństwa katolickiego w Czechach, jest wypełnianie naszych właściwych obowiązków duszpasterskich i religijnych i odseparowanie czynności religijnych od czynności politycznych, które powinny być w zupełności pozostawione osobom świeckim".

Wskazania arcybiskupa Berana są niewątpliwie słuszne i rozumne, zarówno z punktu widzenia religii, jak i polityki. Szkoda jednak wielka, że nie we wszystkich krajach dostojnicy kościelni trzymają się zasad, wypowiedzianych przez mgr. Berana.

Nie zdaje się, by osoby znacznie wyżej postawione w hierarchii Kościoła skłonne były uznawać słuszność pouczeń praskiego arcybiskupa. W dziejach Polski mamy szereg faktów, ilustrujących bardzo dobitnie stosunek *polityki papieży do kraju,* który był nazywany niejednokrotnie „najwierniejszym synem Kościoła" i „przedmurzem chrześcijaństwa".

Papież Klemens XIV uznał pośpiesznie traktaty rozbioru Polski w końcu 18-go wieku; Pius VI potępił powstanie kościuszkowskie; Grzegorz XVI wyklął powstanie listopadowe; Pius IX uznał powstanie styczniowe jako „bunt złych ludzi" przeciwko „prawowitej władzy"; Leon XV był przeciwny oddaniu Polsce Poznańskiego i Górnego Śląska po pierwszej wojnie światowej; wreszcie Pius XII występuje konsekwentnie i gorliwie w charakterze orędownika niemieckiego, przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie.

Są to fakty łatwe do sprawdzenia w każdym obszerniejszym podręczniku historii. Wśród tysięcy innych nie świadczą one bynajmniej o odwróceniu się hierarchii kościelnej od polityki, i to od *złej polityki.* S. D.

61

— W jakich okolicznościach zabiliście Jakowlewa?

— Czy wam to nie wszystko jedno? — padła krótka odpowiedź. Oczy Launitza patrzyły niemal ironicznie na Sawieljewa. Jednak Niemiec również spojrzał na strzałkę zegara. Lekki grymas zniecierpliwienia oraz znudzenia przebiegł mu po twarzy.

— Obchodzi mnie wszystko, co dotyczy przebiegu waszych zbrodni! — sucho odciął Sawieljew. I znów zapytał, nie spuszczając spojrzenia z twarzy Launitza: — Prosiłbym odpowiadać ściśle na moje pytania. Pytam, jak i gdzie zabiliście Jakowlewa?

Niespodziewanie twarz majora rozpłynęła się w nieokreślonym uśmiechu. Patrząc na Sawieljewa, powiedział niemal dobrodusznie: W PARYŻU.

— Opowiem krótko o wszystkim, aby zrobić wam przyjemność i zaoszczędzić nieco gorzkiego rozczarowania, jakie spotka was za osiem minut. Jakowlewa zabiłem w Naftogradzie. Stało się to w gabinecie obersturmbahnfuehrera Rummla podczas nalotu naszych samolotów na miasto. Jak wam wiadomo, dom był rozwalony. Zginęli wszyscy prócz Jakowlewa i mnie. Ocknąłem się pierwszy. Byłem silniejszy od niego. I to wszystko. Czy jesteście zadowoleni z mego opowiadania?

Nutki wyraźnej ironii brzmiały w głosie Launitza, gdy zadał to pytanie kapitanowi. Sawieljew, unikając odpowiedzi, rzekł twardym i mocnym głosem:

— Mówmy do rzeczy! Jak wam się udało zdobyć mundur radziecki i w ogóle wydostać się z Naftogradu?

— A wiecie, nie przypominam sobie, — uśmiechnął się wyraźnie drwiąco major, po prostu zdobyłem mundur, siadłem do pociągu, westchnąłem na wspomnienie o uduszonym Jakowlewie i przyjechałem tu...

Niemiec wyraźnie drwił ze swego przeciwnika. Kapitan to wyczuwał każdym fibrem swoich nerwów. Niespodziewanie zadał krótkie pytanie:

— Dlaczego nas ciągle oszukujecie, majorze? Najpierw z tą przeklętą północą, później z historią waszej ucieczki... Nie jestem nowet pewny, że nie oszukaliście nas, mianując się Launitzem?

Launitz nie ukrywał śmiechu. Wygodnie rozprostował się na krześle i głośno zawołał:

— Z kapitana prawdziwy Sherlok Holmes! Nie przypuszczałem nawet, że sprawy przyjmą taki obrót. Skąd wam przyszło do głowy, iż was oszukuję? Co się tyczy północy, to muszę wam powiedzieć, że mogę najwyżej spóźnić się o jakieś dziesięć minut. To znaczy, że wydarzenie, o którym mówię, może się opóźnić o jakieś dziesięć minut, ale nie dłużej. Czy nazywam się Launitz? A kimże do krocset, mogę być, o ile sam to twierdzę od dwóch godzin. Przecież to nazwisko nie otwiera mi na oścież wszystkich drzwi. W moim interesie leżałoby raczej zataić ten szczegół dotyczący mojej osoby. Zresztą, wszystko to jest głupstwem. Chciałem was zapytać, jak długo zatrzymuje się tutaj pociąg, idący w kierunku Kijowa?

Zaskoczony tym dziwnym pytaniem, Sawieljew odpowiedział nieco zmieszanym głosem:

— Nie rozumiem o co wam chodzi i co możecie wygrać na tej informacji. Pociąg stoi jakieś dziesięć minut. Ale co ma wspólnego, do diabła, postój pociągu z pytaniem, które wam postawiłem?

Launitz uśmiechnął się zagadkowo. Obserwując ten uśmiech, Sawieljew poczuł, że sprawa wikła się coraz bardziej.

— Postój pociągu ma bardzo dużo wspólnego, kapitanie, ze sprawą północy, która słusznie was tak intryguje, — odpowiedział beztrosko Launitz, — dowiecie się o tym za chwilę. Kiedy przybywa wasz szef?

Dziwne zachowywanie się bezczelnego szpiega do reszty rozzłościło kapitana. Grzmotnął pięścią w stół i głośno krzyknął:

— Skończcie te idiotyczne rozmowy! Odpowiadajcie na pytania! Nie chcecie — będziecie musieli odpowiadać, ale już nie mnie, tylko pułkownikowi Chołmskiemu, którego tak pragniecie widzieć!

Major z zadowoleniem pokiwał głową, słuchając pełnych zdenerwowania słów Sawieljewa. Zapanowała krótka cisza. Oczy Sawieljewa mimo woli znów skierowały się ku strzałce zegara. Za trzy minuty miała wybić północ. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę wejść — głośno zawołał kapitan.

Do gabinetu wszedł młody leutenant. Zasalutował i wyprostował się służbiście, stukając obcasami:

— Melduję, towarzyszu kapitanie, że rozkaz jest wypełniony, — powiedział metalowym głosem, — żądana osoba została odnaleziona.

Oczy Sawieljewa zaświeciły się triumfem. Powstał z miejsca i, patrząc na Launitza, powiedział:

— Mam wrażenie, że za chwilę będziecie musieli odpowiadać na niektóre moje pytania! Znalazłem pewny i niezawodny środek na to!

(D. c. n.)

Grecja celem zajadłej ofensywy imperialistycznej

Dzieje i przyczyny krwawej rozprawy

z broniącym swej wolności ludem

Opinia publiczna całego świata, która z najwyższym oburzeniem przyjęła wiadomość o masowych egzekucjach członków greckiego ruchu oporu, nie jest w stanie pojąć w całej głębi haniebnego i prowokacyjnego charakteru tej masakry, dokonanej w stylu hitlerowskim. Spróbujemy więc sprecyzować poniżej przyczyny, dla których monarchofaszyści ateńscy chwytają się tych prowokacji i do czego oni zmierzają.

ATENY, w maju.

Wiadomo powszechnie, że *grecki ruch oporu* od pierwszej chwili swego istnienia był *ruchem masowym, skupiającym* przytłaczającą większość narodu. Zaraz po wyzwoleniu, masy ludowe Grecji, które własną krwią okupiły swą wolność, opowiedziały się *za wprowadzeniem rządów prawdziwie demokratycznych* w swym kraju. Reakcja międzynarodowa, dla której Grecja stanowiła od wieków łakomy kąsek, nie chciała w żaden sposób dopuścić do utraty swej placówki w Grecji. Oto *przyczyny*, dla których *imperializm brytyjski Churchilla i Bevina* postanowił interweniować zbrojnie w Grecji. Chodziło im o przeszkodzenie masom ludowym w objęciu władzy.

Niedługo więc po wkroczeniu wojsk brytyjskich do Grecji, gwałcąc warunki zawieszenia broni, zawartego między EAM i ELAS z armią brytyjską w Varkiza (12 lutego 1945), władze okupacyjne *aresztowały tysiące greckich partyzantów.*

Te areszty najdzielniejszych członków ruchu oporu leżały w interesie zarówno Anglików, jak i monarcho - faszystów. I jedni, i drudzy przypuszczali, że pozbywają się w ten sposób raz na zawsze niebezpiecznych elementów, mogących w przyszłości wzniecić nowe powstanie.

Aresztowani powstańcy greccy byli sądzeni przez sędziów o starannie dobranym składzie. Sędziowie ci rekrutowali się spośród *kolaboracjonistów i zdrajców*, którzy współpracowali z Niemcami. Byli to członkowie formacji wojskowych, uzbrojonych, wyekwipowanych i wyćwiczonych *przez hitlerowców.*

Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie wydali *2000 wyroków śmierci na powstańców greckich. Nawet ludzie*, nie podejrzani o sympatię dla greckiego ruchu oporu, musieli stwierdzić *stronniczość sędziów.* Były minister sprawiedliwości, członek partii Sofulisa, Georges Mavros oświadczył: „Za jeden zamach skazano na śmierć 30 osób, które nie miały z tym nic wspólnego".

W ciągu trzech lat skazani na śmierć przebywali w więzieniu. Wykonanie wyroku odkładano. Anglicy i monarcho - faszyści traktowali ich, *jako zakładników, chcąc przy pomocy metod hitlerowskich zmusić naród do uległości.*

Ale przeliczyli się oni w swych planach. *Nowy ruch oporu* ogarnął Grecję, siły demokratyczne potrafiły wyzwolić z ucisku *przeszło połowę terytorium Grecji.* „Pomoc" amerykańska, będąca jednym z przejawów interwencji Anglosasów, zamiast wzmocnić reżim ateński, wywołała tylko ostry protest całego narodu, który masowo walczy w szeregach armii demokratycznej. Wszystkie zamysły, zmierzające do złamania oporu żołnierzy generała Markosa, spełzły na niczym.

Amerykanie nie wahają się wydać rozkazu: „Zgładzić wszystkich powstańców, wybić wszystkich więźniów politycznych". W Grecji zaczęła się *masowa masakra.* Morduje się wszystkich więźniów greckich, członków dawnego ruchu oporu, i skazanych na śmierć jeszcze w roku 1945 i żołnierzy, walczących przeciw imperializmowi.

Ale nawet prasa angielska stwierdza: *„Masakry te są oznaką słabości, nie siły".* Rzeczywiście, nigdy od 1945 roku ruch niepodległościowy nie był tak potężny, jak obecnie. Nigdy widoki na zwycięstwo nie były tak realne, jak dzisiaj. Armia demokratyczna znajduje się *na drodze ku zwycięstwu*, ku oswobodzeniu Grecji, co stwierdził w swym przemówieniu w ostatnich dniach sekretarz generalny greckiej partii komunistycznej, Nikos Zachariadis.

Nasuwa się uderzające *podobieństwo między majem 1944 roku a majem tegorocznym.* Wówczas Niemcy wraz ze swymi greckimi lokajami zamordowali 200 greckich komunistów i antyfaszystów. W maju 1948 r. Anglo-Amerykanie i ci sami greccy quislingowcy dokonali egzekucji na 250 greckich demokratach, wypróbowanych wrogach faszyzmu. *„Czy sądzą oni, — zapytuje radio Wolnej Grecji — że potrafią uniknąć tego, co nie udało się ich poprzednikom niemieckim?"*

Mylą się monarcho - faszyści i imperialiści anglo - amerykańscy, przypuszczając, że *zastraszą naród grecki* i za pomocą metod hitlerowskich potrafią stłumić opór w masach. Masowe egzekucje wywołują tylko *gniew narodu* i przyczyniają się do jeszcze większego udziału mas w walce przeciw przemocy.

Masakry te jeszcze raz dowiodły światu, że *imperializm anglosaski nie waha się przed użyciem wszelkich metod hitlerowskich w zwalczaniu demokracji.*

My, demokraci greccy mamy pełne prawo ku temu, by wierzyć, że *solidarność narodów świata* z narodem greckim w jego walce o wolność narodową, jak i pokój świata, okaże się pełną i skuteczną. Pomoc moralna, polityczna i materialna udzielona narodowi greckiemu, oznacza przyśpieszenie zwycięstwa greckiej demokracji, tym samym przysłużenie się *sprawie pokoju światowego.*

Haris Spyropoulos.

Wielkie dni Wrocławia

Przygotowania do Wystawy Ziem Odzyskanych

Wrocław przez sto dni będzie centralnym punktem Polski. *Wystawa Ziem Odzyskanych* stała się już dziś treścią życia Wrocławian. Mówią o niej „nasza wystawa".

Decyzja o urządzeniu wystawy we Wrocławiu była dla tego miasta — awansem. Wrocław zrozumiał, że stał się stolicą Ziem Odzyskanych.

Przez trzy lata Polska Centralna, Polacy poza granicami kraju, cudzoziemcy, interesujący się naszymi sprawami — dowiadując się o wielkiej, polskiej epopei na Zachodzie, zapytywali się — jaką będzie ta nowa Polska, budowana przez 5 milionów Polaków, zwołanych z całego kraju i z całego świata.

Odpowiedź na to pytanie ma dać Wrocław.

Wrocław ma być syntezą trzyletniej naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Dlatego też obok terenu Wystawy „A" i Wystawy „B" powstał jedyny w swoim rodzaju teren Wystawy „C".

Wystawa „C" obejmuje całe miasto.

Każdy warsztat pracy, fabryka, sklep, urząd będzie niejako stoiskiem wystawowym. Wrocław staje się niejako modelem pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Setki tysięcy turystów, przybywających do Wrocławia, spędzi kilka godzin na terenach wystawowych. Pozostanie im jednak wolny czas, w którym zapragną zapoznać się z miastem.

Gdyśmy w roku 1945 przybyli na te ziemie, czekał nas ogrom pracy. Wystawa jest potwierdzeniem, żeśmy tę pracę wykonali.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest niejako dyplomem, wydanym dla 5 milionów Polaków, stwierdzającym: dobrze wypełnili swój obowiązek.

Wrocław żyje już dzisiaj w stanie gorączki przedwystawowej. Każda wieść z terenów wystawowych obiega miasto i jest żywo komentowana.

Upiększa się miasto, robi się porządki koło domu, ulepsza się komunikację, przygotowuje się nowe imprezy. Wszystko odbywa się pod hasłem „Wrocław czeka na Wystawę".

Zbigniew Grotowski.

„Horak" nie rezygnuje

Towarzysze z Rudy Pabianickiej wciąż jeszcze mają żal do Scheiblerowców za te ich „dwunastki". Nie mogą im darować tego, że ich zdystansowali. To przecież oni pierwsi zaczęli na „szóstkach", oni wprowadzili „ósemki" — wtedy, kiedy u Eitingona na automatach robili tak samo, oni wreszcie pierwsi zaczęli na dziesięciu krosnach — a to ktoś chce być od nich lepszy.

Udało się Scheiblerowcom — ale i ten ich triumf nie będzie trwał długo. Ten się śmieje, kto się ostatni śmieje.

W szlachetnym współzawodnictwie dla dobra przemysłu i państwa. Ruda musi powiedzieć ostatnie słowo. Co zrobią i jak zrobią, żeby odzyskać utracone pierwszeństwo — to jeszcze ścisła tajemnica, nie zdradzą jej nikomu, żeby znowu nieb yć przez kogoś pobitym. Później, kiedy już oni u siebie to zrobią — proszę bardzo, niech ich inni naśladują, ale muszą mieć rekompensatę za obecną porażkę.

Żeby jednak mogli tę swoją inowację wprowadzić, przędzalnia PZPB w Rudzie Pabianickiej musi zacząć lepiej pracować.

Muszą zniknąć z przędzy te wszystkie dotychczasowe błędy w postaci zgrubień, wkręconego kurzu i temu podobnych rzeczy. Jednym z czołowych zagadnień a bodaj czy nie najważniejszym w tej chwili jest sprawa podniesienia jakości. Tkacze u „Horaka" postanowili, że muszą procent pierwszego gatunku podnieść do takiego poziomu, żeby mogli powiedzieć o sobie, że pracują dobrze, a nie będą mogli tego zrobić, jeżeli przędzalnia nie poprawi jakości przędzy. A przecież przędzalnia w Rudzie Pabianickiej — to jedna z lepszych przędzalni na terenie Łodzi, trzeba tylko dopilnować czystości maszyn, a znikną z przędzy te wszystkie „dodatki", które obrzydzają życie tkaczom i psują tkaninę.

Tkalnia w Rudzie Pabianickiej wierzy, że w swym wysiłku o podniesienie jakości produkcji, znajdzie w przędzalni pełnowartościowego sojusznika.

Rządy pupila Trumana

300 tysięcy ofiar faszyzmu w Hiszpanii

Dziesięć lat reżimu Franco w Hiszpanii wydało bogate owoce: ponad **300.000 obywateli hiszpańskich zostało zamordowanych i zakatowanych** w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Cyfry podane przez oficjalne czynniki są zazwyczaj znacznie mniejsze. I tak w roku 1947 prasa frankistowska przyznawała się do 40.500 obywateli, odsiadujących karę w więzieniach. W rzeczywistości jednak ogłoszone niedawno dokumenty administracji więziennej wykazują, że w lipcu 1947 w więzieniach frankistowskich przebywało ponad 120.000 osób, z tego 20.000 kobiet.

Na utrzymanie tak wielkiej liczby więzień i personelu policyjnego Franco wydaje ogromne sumy. Trzy czwarte budżetu hiszpańskiego na rok 1948 pochłoną właśnie wydatki, związane z prześladowaniem ludności.

Nie przeszkadza to jednak specjalnym wysłannikom Trumana prowadzić pertraktacji o przyłączenie Franco do „demokratycznej rodziny zachodniej".

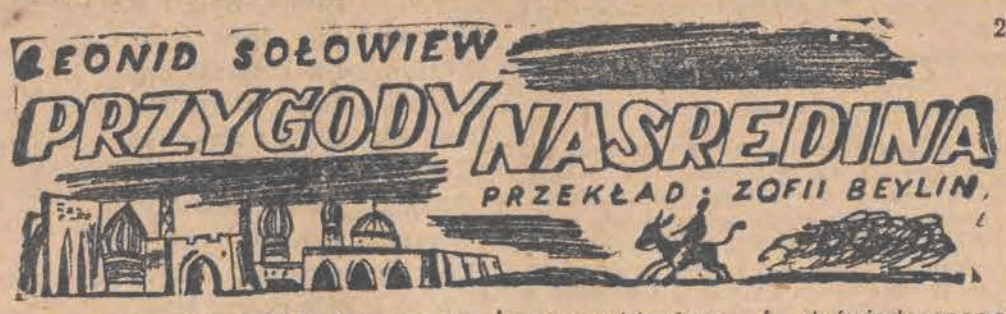

2

— A co porabia twój jeniec, ten starzec? — zapytał emir. — Czy dowiedziałeś się Hussein Husslija, jakie jest jego prawdziwe imię oraz zamiary z jakimi przybył do Buchary?

Chodża Nasredin myślał w tej chwili o Giuldżan i odpowiedział z roztargnieniem.

— Niech wybaczy wielki władca swojemu nędznemu niewolnikowi! Nie mogłem wydostać od tego starca nawet jednego słowa. Milczy jak ryba.

— Ale czy próbowałeś stosować tortury?

— O wielki władco, jeszcze jakie! Przedwczoraj wykręcałem mu stawy, a wczoraj przez cały dzień kleszczami żelaznymi rozsuwałem mu zęby.

— To bardzo dobra tortura, rozsuwanie zębów — powiedział emir. — Dziwne, że on milczy. Może przysłać ci dopompcy biegłego i doświadczonego kata?

— O niechaj wielki władca nie trudzi się, gdyż jutro zastosuję nową torturę — będę przekłuwać język i dziąsła tego starca rozżarzonym szydłem.

— Zaczekaj, zaczekaj! — krzyknął emir i twarz jego rozjaśniła się. — W jaki sposób on będzie ci mógł powiedzieć swoje imię, jeżeli przekłujesz mu język rozżarzonym szydłem? Nie pomyślałeś o tym Hussein Husslija, ale my wielki emir pomyśleliśmy o tym i zapobiegliśmy twojej omyłce, z czego wynika, że chociaż jesteś wielkim mędrcem, ale nasza mądrość wielokrotnie przewyższa twoją, o czym się natychmiast przekonasz.

Radosny i promieniejący emir kazał natychmiast zwołać nadwornych i oświadczył im, że dziś on rozumem swoim prześcignął Hussein Husslija i odwrócił omyłkę, jaką mędrzec mógł popełnić.

Nadworny kronikarz skrupulatnie zapisał każde słowo emira, ażeby sławić jego mądrość i w przyszłych wiekach.

Od tego dnia zazdrość porzuciła serce emira.

W ten sposób dzięki przypadkowi Chodża Nasredin udaremnił podstępne pomysły swoich wrogów.

Ale wciąż częściej i częściej nachodziły go samotne godziny tęsknoty nie do zniesienia. Księżyc stał w pełni nad Bucharą; słabym blaskiem lśniły wykładane kafelkami kopuły licznych minaretów, a potężne kamienne stropy tonęły w błękitnej poświacie. Wiał wietrzyk chłodny nad dachami i duszny u dołu, gdzie ziemia i ściany rozżarzone za dnia nie ostygały przez całą noc. — Wszystko dookoła spało: pałac, meczety, lepianki — tylko sowa niepokoiła przeraźliwymi krzykami sen świętego miasta. Chodża Nasredin siedział przy otwartym oknie. Serce jego wiedziało, że Giuldżan nie śpi, że myśli o nim i że może w tej chwili patrzy na tę samą kopułę, ale nie widzą jedno drugiego rozdzieleni ścianami, siatkami, strażą, eunuchem i pilnującymi jej kobietami. Chodża Nasredin potrafił otworzyć drzwi pałacu, ale harem nadal był zamknięty przed nim na cztery spusty i tylko przypadek mógł otworzyć jego podwoje przed Chodżą Nasredinem, który bezustannie szukał tego przypadku. Na próżno!... Dotychczas nie mógł posłać Giuldżan nawet wiadomości o sobie. Więc siedział przy oknie, całował wiaterek i mówił: „Cóż to jest dla ciebie — pofruń na chwileczkę do jej okna, dotknij jej warg i jej uszu. Oddaj Giuldżan mój pocałunek i moje słowa i powiedz, że nie zapomniałem o niej, że ją uratuję!" Wiatr leciał dalej, Chodża Nasredin pozostawał nadal sam ze swoją tęsknotą.

Przychodził dzień, a wraz z nim zwykłe troski i sprawy. Znów trzeba było iść do dużej sali i tam oczekiwać emira, słuchać pełnych pochlebstwa słów dworzan, zgadywać chytre podstępy Bachtiara i chwytać jego spojrzenia pełne ukrytego jadu. Potem trzeba było padać przed emirem, wygłaszać pochwały, słuchać z uwagą jego głupich słów i wyjaśniać mu układy gwiazd. Wszystko to do tego stopnia obrzydło i znudziło się Chodży Nasredinowi, że przestał szukać nowych dowodów i — wciąż stale — ból głowy emira, brak wody na polach, wzrost cen pszenicy — wszystko tłumaczył temi samymi słowami, powołując się na te same konstelacje.

(D. c. n.)

Jan Marcin Szancer

LEŚNY CZOŁG

Historia, którą wam opowiem, wygląda dość nieprawdopodobnie ale zapewniam was... et co tam zresztą zapewnienia, albo jesteście dosyć dorośli aby mi wierzyć, albo nie czytajcie dalej.

Czołg zatrzymał się w gęstwinie leśnej, zagrodziły mu drogę ogromne pnie, w gąsienice wplątały się korzenie.

Klapa podniosła się i wystraszony człowiek w potarganym mundurze wygramolił się niezdarnie, rozejrzał się wokoło, a potem brnąc w mchu i paprociach poszedł przed siebie, w las.

Czołg został sam.

Człowiek wróci zapewne za chwilę, poszedł pewnie po benzynę, albo po wodę...

Jeśli tak dalej pójdzie, nie ruszę z miejsca... wrosnę w ziemię — jęknął czołg.

Przewidywania okazały się słuszne, mijał dzień za dniem, padały nieustanne deszcze ,a czołg grzązł coraz głębiej, mech natomiast zaczął się zwolna wspinać po łańcuchach, obrastał miękką zielenią żelazne cielsko.

Nawet zwierzęta, które z początku z daleka tylko i nieufnie obserwawały nieruchomą maszynę — ośmieliły się. Pierwsza wskoczyła na wieżę ruda wiewiórka, zamachła ogonkiem, dając znak towarzyszkom, że miejsce bezpieczne i w chwilę potem całe stado rudzielców uwijało się po ogłupiałym czołgu.

ale człowiek nie wracał... Zapadła noc i nieustraszony czołg żelazny potwór poczuł się nieswojo, kiedy wokoło zamigotały świecące zielonkawe ślepia.

„Skosiłbym je serią karabinu maszynowego — westchnął, ale cóż nie potrafię nic bez tego człowieka, który sobie poszedł i ani myśli zatroszczyć się o mnie...—Ładny żołnierz". Tymczasem zaczął padać deszcz. Wokoło gąsienic czołgu — ziemia zrobiła się grząska.

Coś podobnego, że tego musiałem doczekać, myślałem, że może zginę w walce rozdarty pociskiem... ale żeby wiewiórki...

Z kolei nadleciały ptaki. Tym spodobała się wież; czka. Sikorki wnet naznosiły gałązek. Tchórzliwy szarak przespał się pewnego dnia na gąsienicach obrosłych mchem i widać smy miał przyjemne, bo się całkiem zadomowił.

Wszystko to było przykre, ale sytuacja stała się nie do zniesienia kiedy stary niedźwiedź oglądnąwszy czołg oświadczył, że urządzi tutaj szkołę, a sam z wysokości stalowego pancerza będzie uczył małe głupie zwierzęta. Jakoż następnego dnia rozpoczął wykład surową przestrogą wskazując na śmiercionośną maszynę jako przykład do czego może doprowadzić, gdyby jakieś zwierzę chciało zostać człowiekiem.

Patrzcie na ten bezsensowny mechanizm — wołał— do czegóż on służy...

W tej chwili zjawił się niespodziewanie lis, skłonił się uprzejmie i oświadczył, że to arcyciekawa maszyna i on gotów jest wyjaśnić a nawet udowodnić jak dalece jest przydatną. Niedźwiedź oburzył się, ale zwierzęta zaciekawione biły brawo lisowi i zachęcały go do zrobienia próby użyteczności czołga. Lis jednym uderzeniem łapy przepędził sikorki i zajął miejsce w wieżyczce. Łapami i zębami zaczął manipulować i coś kręcić dość, że nagle w czołgu coś zawarczało, żelazny olbrzym zatrząsł się jak w febrze. Ptaki odfrunęły spłoszone, nawet niedźwiedź schował się za pniem.

„Odgryźcie prędko korzonki, oczywiście gąsienice — wołał lis — inaczej nie ruszę z miejsca". Wiewiórki posłusznie przecinały ostrymi ząbkami korzenie odgarniały mech.

Nagle czołg ruszył. „Jestem władcą lasu zawołał lis... jestem"... — jego dalsze okrzyki stłumił huk motoru. Czołg wykręcił i stoczał się wolno drogą, którą parę miesięcy temu przybył. Szukał wyjścia, wolnej przestrzeni, ale teren wznosił się znów w górę aż ku leśnej przepaści.

Lis chciał zatrzymać motor, tylko, że nie mógł natrafić na odpowiednią dźwignię. „Taka sztuczka udaje się tylko raz — pomyślał — w gruncie rzeczy. To głupi wynalazek. W ostatniej chwili, kiedy czołg przechylał się przez krawędź przepaści, lis wyskoczył i czmychnął jak niepyszny.

A czołg runął w dół.

Stuk potężny wstrząsnął lasem, błękitnawy błysk i ciężka chmura dymu wyrosły z dna przepaści.

Na skraju lasu dzieci zbierały poziomki.

„Słuchaj, grzmi..." — mówiła dziewczyka — niebo czyste będzie napewno pogoda".

LEOPOLD STAFF

DESZCZ majowy

Słońce świeci, deszczyk pada,
Czarownica się podkrada.

Chodźcie, chodźcie prędzej dzieci!
Z nieba złoty deszczyk leci.
Maj na ziemi! Deszcz o wiośnie
Kogo zmoczy, ten urośnie!
Świeżą trawę skropi rosą,
Będziem po niej biegać boso,
Będziem wstrząsać mokre drzewa:
Niech nas zlewa, niech nas zlewa!

Rosi deszczyk nam na głowy
Srebrny, złoty, brylantowy.
Iskry, perły i diamenty
Lecą z chmury uśmiechniętej.
To klejnoty, a nie deszcze...
Jeszcze, jeszcze... Jak szeleszcze,
Szepce, szemrze, szumi, śpiewa...
Trawy cieszą się i drzewa.

Róże w bieli, w złocie, w pąsie
Błyszczą, świecą, lśnią i skrzą się;
Kwiaty modre, żółte, białe
I czerwone w kroplach całe.
Mlecze, jaskry, niezabudki,
Dzwonki, fiołki i stokrotki,
Kwiaty pól i kwiaty-matki:
Dziatki, bratki i bławatki,
Wszystko razem w żywej rzeszy
Dżdżem się cieszy, dżdżem się cieszy...
...A po ścieżce skacze żaba...
Kto się boi, ten jest baba!
Mkną jaskółki z ostrym świrem,
Pachnie wkoło mokrym żwirem,
Pachnie wkrąg mokrymi liśćmi...
— „Nuże dzieci, do dom iść mi!" —
Nie pójdziemy! Wolim w pole!
Tchórze noszą parasole!
Mazgaj, kto zostanie suchy,
A do domu chcą piecuchy!

Słońce świeci. Deszcz o wiośnie
Kogo zmoczy, ten urośnie.
Siedmiobarwna w niebie tęcza.
Niebo z ziemią się zaręcza.
A na tęczy wodna panna
Sieje perły: kwiatom manna
Promieniste czesze sploty...
Słońce lśni czy włos jej złoty?...

Słońce świeci, deszczyk pada,
Czarownica dziwy składa.

Wielce Szanowny „Promyku"!

Czytając codziennie „Głos Robotniczy", zwróciłem uwagę na „Promyk". Wprawdzie jestem trochę za stary, aby móc się nim szczególnie interesować, ale z przyjemnością go czytam. A czytałbym z większą jeszcze, gdyby w „Promyku" było to, o co prosił w ostatnim swym liście Ładra Tadeusz, a mianowicie rubryka, raczej artykuł pt. „Rzeczy ciekawe". Piszę to, gdyż napotkałem w prasie na takie zdanie: „Dzieci nie chcą bajek, dzieci chcą wydarzeń prawdziwych, wydarzeń postępu ludzkiego". Dobrze by było również, jak wspomniał Ładra, urządzić konkurs (ten ostatni b. mi się podobał) np. na napisanie bajeczki, nowelki, czy wiersza. Wtedy każdy z promykowego grona starałby się jak najlepiej to zrobić, przy tym nabierałby wprawy, podobnie jak w szkole. Tylko trzeba dodać, że tutaj chodziłoby o wydrukowanie danej pracy, więc z większą ochotą by pisano. Na łamach pisemka możnaby prowadzić dyskusje na różne tematy — również naukowe. Zrów trzeba dodać, że „Promyk" musiałby się dzielić na dwie części: dla starszych i młodszych dzieci, ponieważ nie wszystkie dzieci brałyby w tym udział. W wolnych chwilach od nauki zajmuję się pisaniem wierszy, z których kilka mam zaszczyt przesłać „Promykowi". Może zasługują na kosz, jak się wyraził jeden z czytelników „Promyka", ale ja pragnąłbym od Ciebie chociaż oceny. Na razie jest mi trudno utrzymać właściwy rytm, ale mam nadzieję, że dalej będzie lepiej. Nie wszyscy przecież mogą być Mickiewiczami. W tym wierszu pt. „Poranek", to w pierwszej zwrotce — przypuszczam — że rytm jest możliwy, ale w następnych — niebardzo. Nie wiem, jak ocenisz wiersze. Co do rymowania to mam na to ochotę i będę dalej tworzył. Zapomniałem dodać, że jestem uczniem klasy VII Publicznej Szkoły Powszechnej w Łodzi. Na razie nie piszę numeru, bo chcę najpierw nawiązać z Tobą, „Promyku", korespondencję. Jeśli mówię o „Promyku" to wspomnę nawiasem, że dział „Literatura i życie" interesuje mnie. Mogłoby się na ten temat ukazywać coś w „Promyku". Jakże bym był rad, widzieć wydrukowany kiedyś jeden z mych wierszyków, lub odpowiedź na ten list. Piszę ten list w dniu mych imienin, ale pomimo tego piszę z biciem serca, gdyż nie wiem, jakie będą jego skutki. Czekam wtorku z drżeniem, a w dniu tym, idąc rano do szkoły, kupię zaraz mój ulubiony „Głos", chociaż mi go Mama przynosi co dzień z fabryki.

J. Niewiadomski.

ODPOWIEDŹ REDAKTORA

Drogi chłopcze! Ciekawym ile masz lat, że uważasz się za zbyt starego dla „Promyka". Sądzę, że tak źle nie jest, wszakże jesteś jeszcze uczniem szkoły powszechnej, a piszą doń również uczniowie szkół średnich. Formalnie „Promyk" jest pisemkiem dzieci szkolnych, ale że teraz po wojnie i okupacji młodzi są opóźnieni w nauce, więc siłą rzeczy „Promyk" stał się gazetką młodzieży szkolnej — również nieco starszej. Wobec tego możesz czytać i pisać do nas z czystym sumieniem. Uwagi Twoje — tak samo jak Tadka Ładry — co do treści „Promyka" są w zasadzie słuszne, nie możemy jednak na razie drukować wszystkiego co by należało, a to ze względu na szczupłe ramy gazetki. Ale to przecież nie będzie trwało wiecznie. O konkursie na najlepsze opowiadanie lub wiersz — pomyślimy. A teraz o Twych wierszach: to dobrze, że sam krytycznie je oceniasz. Mam wrażenie, że największą przeszkodą w przelaniu na papier Twych wrażeń i myśli jest to, iż za wszelką cenę chcesz rymować. Poezja to przecież niekoniecznie rym, bo można napisać wiersz nawet całkiem dobrze rymowany, a poezji w tym nie będzie ani krzty. Zamiast więc pocić się nad odpowiednim układaniem końcówek — radzę Ci pisać prosto i szczerze co widzisz, czujesz i myślisz. Czy z tego wyskoczy Ci wiersz, lub też zwykły opis lub opowiadanie — to już rzecz doprawdy najmniejszej wagi. Z nadesłanych Twych utworów wydrukujemy — jak to sam przeczułeś — jedynie pierwszą zwrotkę „Poranku".

Z okazji imienin składam Ci najserdeczniejsze acz trochę spóźnione życzenia.

Redaktor.

To i owo

Rozmowa drzew

SOSNA: — Ze wszystkich pór roku najbardziej lubię wiosnę. Proszę popatrzeć, w jaką piękną, zieloną sukienkę mnie wystroiłal Zresztą — nie tylko mnie, ale wszystkich kolegów i koleżanki, czyli, jak to się mówi, cały las...

BRZOZA: (płacze).

DĄB: (dębieje i wypuszcza dodatkowe listki).

LIPA (szumiąc ironicznie): — Lipa!

SOSNA: — Jakto, proszę pani — lipa? Nie bardzo rozumiem...

LIPA: — No, to niech pani rozejrzy się dokoła i zobaczy, jak pięknie jest wystrojony nasz las na wiosnę: wszędzie pełno brudnych papierów, tuż koło szanownej pani — potłuczone butelki, trawa usłana niedopałkami „Triumfów", „Śnieżek" i „Heli"...

DĄB (próbując poruszyć konarami): — Widzi pani moje ramię? Złamane. Złamali je wczoraj kochani, majowi wycieczkowicze.

BRZOZA (nie przestając płakać): — Jakiś idiota wyrżnął na moim delikatnym ciele wizerunek swojego kretyńskiego serca i monogram „W. Ch."

LIPA (domyślnie): — „W. Ch."? Wiem, co to znaczy: wielki chuligan.

DĄB: — Ach, wielu spośród tych, co począwszy od wiosny nawiedzają nasz las —, to chuligani, wandale, niszczyciele i barbarzyńcy...

SOSNA: — A co na to ustawa o ochronie przyrody? Przecież obowiązuje?

LIPA (wzruszając gałęziami): — Raz w roku. W dniu Święta Lasu.

SOSNA: — Ech, myślę, że pani trochę przesadza... (urywa na widok całej czeredy ludzi, wjeżdżających do lasu wozami, a uzbrojonych w siekiery i piły).

CAŁY LAS (szumiąc bojaźliwie): — Co to będzie? Co to będzie?

LUDZIE (wesoło): — ZIELONE ŚWIĄTKI! ZIELONE ŚWIĄTKI! (płują ochoczo w dłonie, ujmują stylisko siekier oraz rękojeści pił i zaczynają różnąć tudzież ścinać drzewka oraz gałęzie).

CHOINKA (protestując): — Proszę mnie nie ścinać! Moja kolej na Boże Narodzenie!

LIPA (w stronę sosny): — Cóż pani powie na takie „Zielone Świątki"?

SOSNA (zwieszając koronę): — To bardzo smutne, ale przypuszczam, że nie wszyscy ludzie zechcą je święcić przy pomocy dewastacji drzew i krzewów. Napewno się znajdą tacy, którzy i przy okazji Zielonych Świątek pomyślą także o Święcie Lasu... E. Tam.

Wieści z ZSRR

W b. r. przewidziana jest w USRR budowa szeregu nowych gmachów dla teatrów, kin oraz filharmonii. W Woroszyłowgradzie np. oraz w mieście Sumy otwarte zostaną dwa nowe teatry dramatyczne, w mieście Izmaił zaś filharmonia.

* * *

W obwodzie Stalinowskim zbudowano w r. ub. 7 tys. jedno- i wielopiętrowych domów. W domach tych mieszkać będą górnicy i pracownicy przemysłu metalurgicznego, oraz budownictwa maszynowego.

Pogłębienie dobrego sąsiedztwa

Dziś i jutro czechosłowacko-polskiej współpracy

Stosunki przyjaźni i sojuszu między Polską a Czechosłowacją, przejawy naszej pogłębiającej się stale współpracy gospodarczej, należą do wydarzeń, których doniosłe znaczenie uwypuklać się będzie coraz dobitniej w miarę czasu.

W wywiadzie, udzielonym sprawozdawcy dyplomatycznemu SAP-u, gościący obecnie w naszym kraju czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr *Vladimir Clementis*, dorzucił szereg uwag do charakterystyki naszych stosunków międzypaństwowych. Jak stwierdził dr Clementis, zasadniczą cechą stosunków polsko - czechosłowackich jest to, że są one korzystne zarówno dla naszych dwóch narodów, jak i dla zapewnienia *pokoju w Europie*. Nie mniej istotnym ich rysem, na który również wskazuje dr Clementis, jest to, że we współpracy naszej nie ma *żadnych pozostałości starej, tajnej dyplomacji*, której bynajmniej nie wyrzekła się reakcja.

Współpraca taka jest dziełem polityki ludowej, polityki, wynikającej z głębokich i nieodwracalnych przemian demokratycznych w życiu naszych bratnich narodów. I to właśnie otwiera przed nami nieograniczone perspektywy i możliwości rozwojowe.

Nasze organizmy gospodarcze doskonale dopełniają się nawzajem. Dlatego też mnożą się fakty i przejawy korzystnej dla obu krajów współpracy. Przyjazd czechosłowackiej delegacji rządowej do Polski jest, jak wiadomo, związany przede wszystkim z *problemami transportu tranzytowego i handlu zagranicznego Czechosłowacji*, a więc z zagadnieniami życiowo ważnymi dla tak uprzemysłowionego kraju. Należy do nich w pierwszym rzędzie utworzenie w Szczecinie wolnej strefy czechosłowackiej, uwzględnienie potrzeb Czechosłowacji w naszym planie odbudowy i rozbudowy tego portu. Należy do nich również udostępnienie bratniej republice, drogą korzystnych taryf — użytkowania polskich szlaków kolejowych i rzecznych oraz innych, polskich portów.

Zanim jeszcze sfinalizowano rozmowy na tematy tranzytowe i portowe, prasa podała wiadomość o nowych objawach zazębiania się *naszych mechanizmów gospodarczych*. Tym razem chodzi o daleko idącą *współpracę polskiego przemysłu skórzanego z przemysłem Czechosłowacji*, realizowaną przez powołany w tym celu specjalny komitet polsko - czechosłowacki. Komitet ten powziął obecnie decyzję w sprawie pomocy technicznej i instruktorskiej ze strony Czechosłowacji przy budowie w Polsce wielkiego kombinatu skórzanego o zdolności produkcyjnej około 12-tu milionów par obuwia rocznie. Strona czeska wyraziła gotowość uwzględnienia w najbliższym planie produkcyjnym przemysłu czechosłowackiego *maszyn i urządzeń*, potrzebnych dla tego kombinatu. Zapadła również uchwała o szkoleniu w zakładach w Zlinie i w czechosłowackich uczelniach specjalnych polskich uczniów i inżynierów; przewidziany jest wspólny zakup surowców w krajach zamorskich itp.

Wymowa tych faktów jest aż nadto jasna. Nie tylko zacieśniamy współpracę gospodarczą, nie tylko pomagamy sobie wzajemnie w rozwoju sił produkcyjnych, ale jednocześnie *budujemy gmach pomyślności i dobrobytu bratnich narodów*.

Blisko milion zł. zebrano w dniu 1-Maja

na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Robotniczej

W celu przeprowadzenia akcji zbiórkowej na Budowę Wspólnego Domu Robotniczego w Warszawie, Łódź została podzielona na 11 dzielnic. Każda dzielnica miała swego dzielnicowego pełnomocnika. Dzielnice miały dostarczyć po 200 kwestarzy każda. Po mieście krążyło 600 puszek.

Akcja wypadła poniżej oczekiwanych przez nas rezultatów. Złożyły się na to różne przyczyny. Jedną z nich był deszcz, który padał od godz. 9. Poza tym organizacje ZWM i OM TUR odmówiły częściowo brania udziału w kweście, co pociągnęło za sobą brak kwestarzy. Prócz tego nastrój nie był sprzyjający. Różnica zarobków w Katowicach czy Warszawie uwidoczniła się w zbiórce u nas. Ogółem zebrano 955.920 złotych.

Dla ilustracji przytaczamy liczby, z których wynika, obok wkładanych do puszek banknotów i liczba osób, nie odmawiająca datków. Po odkryciu puszek znaleziono w nich: 27.021 sztuk banknotów po 1 zł, 28.909 sztuk banknotów po 2 zł, 29.935 sztuk banknotów po 5 zł, 31.410 sztuk banknotów po 10 zł, 9.811 sztuk banknotów po 20 zł, 1.961 sztuk — po 50 zł, 389 sztuk — po 100 zł, 13 sztuk — po 500 zł, 3 sztuki — po 1000 zł, razem 135.452 sztuk banknotów — 951.284 zł; z wymiany podartych sztuk — 4.636 zł, razem zł 955.920.

Na tle akcji zbiórkowej z uznaniem podkreślamy udział w zbiórce pierwszomajowej tak personelu nauczycielskiego, jak i słuchaczy Szkoły Pracy Społecznej. Placówka ta znacznie przyczyniła się do osiągniętych rezultatów.

Również pracownicy Zarządu Wojew. TUR pracowali b. wydatnie w akcji zbiórkowej.

Główny Pełnomocnik Zbiórki
Mgr. A. Fessel

Panoptikum kultury zachodniej

Fakty mówią same za siebie

Makabryczna opera - Lawina przestępstw w USA - Zakazane wejście - Niezwykłe odczyty - Antykomunistyczna czystka - Tępienie książek - Powrót do kary chłosty

W Nowym Jorku cieszy się niebywałym powodzeniem dwuaktowa opera pt. „*Medium*", napisana przez amerykańsko - włoskiego kompozytora, niejakiego *G. Menotti*. Widowisko to pełne jest zjaw piekielnych, duchów, wywoływanych na seansach spirytystycznych, i wszelkiego rodzaju halucynacji, — na scenie odbywają się bez przerwy pijaństwa, bójki i morderstwa. Głównym bohaterem jest głuchoniemy młodzieniec, który podczas akcji bierze udział w... duecie miłosnym. Opera kończy się sceną, w której pijana kobieta — medium zabija głuchoniemego, wypędza z domu córkę i — umiera. Jak wyraził się jeden z recenzentów, muzyka tej opery „przypomina pienia pogrzebowe".

Ten nieprawdopodobny galimatias treściowy i muzyczny już od wielu tygodni co wieczór „robi kasę", a krytyka nazwała „dzieło" Menottiego — „operą dla Amerykanów".

*

Według urzędowej statystyki Federalnego Biura Śledczego USA, w kraju tym popełniono w r. 1947 — 1.665.000 przestępstw, co daje na godzinę 108 przestępstw. Ponieważ ludność Stanów Zjednoczonych wynosi około 140 milionów, więc na każdy 1000 obywateli przypaga około 12 przestępców.

*

Kandydat na wiceprezydenta USA z ramienia partii postępowej — senator *Glenn Taylor*, skazany został na 6 miesięcy aresztu za to, że w m. Birmingham (stan Alabama) wszedł na zgromadzenie publiczne wejściem, przeznaczonym „tylko dla Murzynów".

Na posiedzeniu Senatu Taylor oświadczył, wskazując na swe podarte ubranie, że — gdy został aresztowany — policja obchodziła się z nim brutalnie, popychano go i poszturchiwano. Do urzędu policyjnego wieziono Taylora różnymi zaułkami, przez ciemne i głuche pustkowia. Jak twierdzi Taylor, policja chciała w ten sposób sprowokować z jego strony „próbę ucieczki", aby go „zlikwidować" na miejscu.

*

W okresie zwycięstwa Armii Czerwonej pod Stalingradem, mieszkańcy *Hollywood*, pragnąc zamanifestować swe sympatie dla ZSRR na sposób amerykański, nazwali najmodniejszą restaurację w centrum miasta: „Gospodą rosyjską"... Niedawno szyld ten został zmieniony: na jego miejsce wywieszono napis: „Gospoda transoceaniczna".

W Rio de Janeiro (Brazylia) powstał klub, którego zadaniem jest krzewienie „kultury amerykańskiej" i rozpowszechnianie języka angielskiego. Na pierwszych zebraniach klubu wygłoszono trzy „okolicznościowe" odczyty: 1) „Dlaczego nie liczę się z niektórymi zasadami przyzwoitości?"; 2) „Jak zmusić mężczyznę do zakochania się?" — i 3) „Najlepsze sposoby usprawiedliwienia się przed żoną, gdy wraca się późno do domu?"

*

Kierownictwo *Labour Party* usunęło z jej szeregów posła do Izby Gmin, adwokata *Platts Millsa* za... podpisanie depeszy do socjalistycznej partii włoskiej z życzeniami zwycięstwa wyborczego. Dwudziestu jeden innych posłów Partii Pracy, którzy również podpisali depeszę, otrzymało surowy monit wraz z wezwaniem do wytłumaczenia się przed egzekutywą partyjną.

Pierwszą ofiarą czystki „antykomunistycznej" *w Anglii* padła *miss George*, sekretarka ministra oświaty Tomlinsona i zarazem sekretarka komitetu wykonawczego Związku Urzędników Państwowych. Miss zaprzeczyła, jakoby należała kiedykolwiek do partii komunistycznej, zaś Związek Zawodowy, którego jest sekretarką, uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że akcja wymierzona przeciwko p. George „jest w najwyższym stopniu niegodna", gdyż osoba jej nie może budzić żadnych zastrzeżeń pod względem lojalności.

*

Władze anglosaskie w *Bizonii* zamknęły bądź też zawiesiły wszystkie wychodzące na tym obszarze czasopisma niemieckiej partii komunistycznej. Jednocześnie zakazano sprzedawania i rozpowszechniania dzieł *Fryderyka Engelsa*.

*

W *Atenach* banda młodzieży monarcho-faszystowskiej spaliła publicznie książki wielkich pisarzy francuskich — *Gustawa Flauberta i Karola Baudelaire'a*.

*

W *Marokku francuskim* władze miejscowe ukarały *chłostą*, w oczach spędzonego tłumu, sześciu przywódców strajku, który wybuchł w kopalniach fosforu.

*

W klasztorze św. Augustyna w *Rzymie* wykryto składy broni i środków wybuchowych, zaś pomiędzy posągami świętych znaleziono również popiersie *Mussoliniego*. Jak się okazało, klasztor był główną kwaterą organizacji faszystowskiej, która dokonywała aktów terrorystycznych przeciwko działaczom i ugrupowaniom demokratycznym.

Jeden z kandydatów partii *de Gasperi'ego* oświadczył na wiecu przedwyborczym, przysięgając na Ewangelię (!), że Rosjanie są ludźmi, którzy posiadają... ogony, co jest niewątpliwie dowodem „diabelskiego" pochodzenia.

*

Nasze panoptikum prezentujemy bez komentarzy, podając *tylko fakty*, same fakty.

B. D.

Głosy i odgłosy

OFENSYWA I... PRZYGOTOWANIA DO EWAKUACJI

Faszystowski rząd ateński szumnie ogłosił w prasie greckiej i amerykańskiej, że wojska rządowe rozpoczęły „nową wiosenną ofensywę". Widocznie jednak sam Tsaldaris nie wierzy zbytnio w powodzenie tej ofensywy. Świadczy o tym tajne rozporządzenie wydane do wszystkich departamentów rządu ateńskiego, aby w razie zdobycia Aten przez Armię Ludową, niszczono wszystkie ważne dokumenty. Jednocześnie Tsaldaris zarządził wysłanie misji rządowej na wyspę Chios, celem zbadania, czy w razie konieczności możnaby przenieść tam cały rząd ateński.

POŚCIG ZA VENUS

Gazety amerykańskie donoszą o ciekawym zajściu, jakie miało miejsce na lotnisku w Alabama. Amerykański pilot, Edward Shine, zauważył na niebie „oświetloną kulę". Przekonany, że jest to nowa „tajna broń sowiecka", pilot Shine wsiadł do swego samolotu i puścił się w pościg za „tajemniczą" kulą. Po półgodzinnym pościgu zawiedziony pilot wrócił na lotnisko w Alabama, gdzie wyjaśniono mu, że usiłował „złapać" planetę Venus.

PRAWDA ZZA GROBU

W Stanach Zjednoczonych ogłoszono drukiem pamiętniki niedawno zmarłego gen. Stilwella, byłego głównodowodzącego amerykańskiego na Dalekim Wschodzie. W pamiętnikach tych Stilwell pisze o Czang-Kai-Szeku, z którym współpracował, w ten sposób: „Generalissimus Czang-Kai-Szek to zidiociały władzą despota, który stoi na czele skorumpowanego, monopartyjnego rządu, utrzymującego się tylko dzięki terrorowi tajnej policji, wzorowanej na Gestapo". „Czang-Kai-Szek — pisze dalej Stilwell — przegra każdą wojnę, w której macza ręce".

Wśród nowych książek

Co robić?*)

Broszura Lenina pod powyższym tytułem napisana została w roku 1901—1902. Zawiera ona szereg artykułów polemicznych, wymierzonych przeciwko tzw. ekonomizmowi socjaldemokracji rosyjskiej i obrazuje walkę pomiędzy dwoma prądami ówczesnego socjalizmu: „chałupniczymi metodami" tzw. ekonomistów a „niezbędną — jak wyraża się Lenin — organizacją rewolucjonistów".

Zasadniczą treścią broszury jest omówienie i wyjaśnienie następujących zagadnień: charakter i główny sens socjalistycznej agitacji politycznej, zadania organizacyjne i sprawa stworzenia ogólnorosyjskiej, bojowej organizacji socjalistów.

Zalety świetnego umysłu i talent polemiczny Lenina znajdują pełny wyraz w tych artykułach, choć pisane one były — jak mówi autor — z „jak największym pośpiechem". Ten pośpiech wcale jednak nie przeszkodził ostrej i skutecznej rozprawie z oportunistycznym „ekonomizmem", któremu Lenin przeciwstawia śmiałe koncepcje uaktywnienia i ożywienia rewolucyjnego ruchu robotniczego. Dla ówczesnego socjalizmu rosyjskiego były to zagadnienia niezmiernie ważne: od ich rozstrzygnięcia bowiem zależało, czy socjaldemokracja ugrzęźnie na stałe w miałkim piasku wąsko-ekonomistycznego „chałupnictwa", czy też wyjdzie na szerokie drogi masowego ruchu bojowego, który jedynie zapewnić mógł zwycięstwo.

Dzięki temu, że pod przewodnictwem Lenina powstała partia „bolszewików" jako przodujący oddział proletariatu rosyjskiego, stał się możliwy — kilkanaście lat później — wielki przełom. Rewolucja listopadowa ze wszystkimi jej konsekwencjami dla samej Rosji i dla całej ludzkości.

Od chwili napisania broszury „Co robić?" upłynęło prawie półwiecze. Nie znaczy to jednak, by jej treść miała dzisiaj znaczenie tylko historyczne. W obecnym ruchu socjalistycznym, zwłaszcza na Zachodzie Europy nie brak i dziś bakcylów swoistego „ekonomizmu", reprezentowanego przez prawicowych — oportunistycznych i tchórzliwych — przywódców. Dzieje tzw. planu Marshalla przekonywują o tym aż nadto dobitnie. Dlatego też właśnie w artykułach Lenina współcześni działacze robotniczy znaleźć mogą niejedną praktyczną i pożyteczną wskazówkę co do metod i sposobów zwalczania różnego rodzaju „ekonomizmów". W ruchu robotniczym są one, niewątpliwie, elementem zastoju i rozkładu: umiejętność zapobiegania ich szkodliwym wpływom i tępienia tych wpływów tam, gdzie zdołały się zakorzenić — to sprawa pierwszorzędnej wagi.

B. D.

*) Biblioteka klasyków marksizmu. W. I. Lenin. „Co robić?" Palące zagadnienia naszego ruchu. — Warszawa „Książka" — 1948. Str. 216.

Przednówek już nas nie straszy

Poziom cen żywności na ogół wyrównany

Koszty utrzymania spadły

Zazwyczaj w okresie *przednówka* notowano zwyżkę cen artykułów żywnościowych, które już do końca zbiorów nie wykazywały tendencji zniżkowej.

Tego roku w tym samym okresie zaznacza się *wybitna stabilizacja cen*, która specjalnie dała się zauważyć w kwietniu. W tym okresie większość podstawowych artykułów, dzięki obfitemu zaopatrzeniu rynku, utrzymywało się na równym poziomie cen.

Jedynie ceny *nabiału* kształtowały się niejednolicie.

Dzięki obfitej podaży, ceny jaj ulegały stałej zniżce, także w ciągu kwietnia spadły o 18,5 procent. Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja z mlekiem, które zdrożało głównie wskutek dużego zapotrzebowania ze strony wytwórców lodów. W końcu kwietnia br., na skutek zakazu ulicznej sprzedaży lodów, mleko ponownie staniało.

Masło zniżkowało w pierwszej połowie kwietnia, co zawdzięczać należy stosunkowo dużej podaży masła osełkowego oraz zwiększonej podaży masła mleczarskiego, rzuconego na rynek przez PSS. W drugiej połowie kwietnia br., wskutek mniejszego dowozu, spowodowanego pracami w polu przy wiosennych siewach, ceny masła uległy ponownej zwyżce. Mimo to pod koniec miesiąca kwietnia były one o 3,9 procent niższe, aniżeli na początku kwietnia. Ostatnio jednak *spekulacja znów zaczyna żerować na rynku masła.*

Artykuły przemysłowe nie podlegały większym wahaniom. Zanotowano spadek cen obuwia mechanicznego o ponad 8 procent, co pozostaje w związku ze większą podażą obuwia czeskiego, oraz przydziałami na kartki aprowizacyjne. Jeśli chodzi *o ogólne koszty utrzymania w kwietniu*, w porównaniu z poprzednim miesiącem, obniżyły się one od 3—4 procent. Jest to zjawisko pocieszające, świadczące o postępującej poprawie bytu szerokich mas ludności.

Poszerzanie jezdni

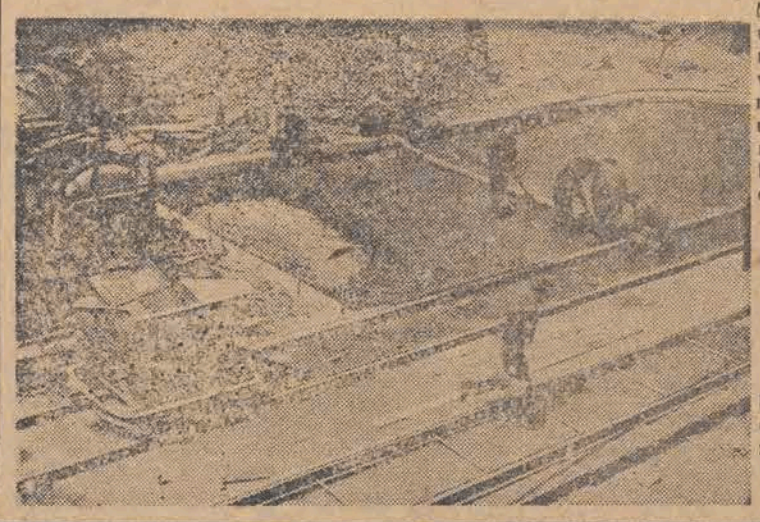

Naprawianie torów tramwajowych i porządkowanie jezdni to jedna z ważniejszych prac sezonu letniego w dziedzinie usprawnienia ruchu i komunikacji w mieście. Roboty te prowadzone są obecnie w Łodzi w szeregu punktów.

Na zdjęciu widzimy pracę przy poszerzaniu jezdni na rogu ulic Gdańskiej i Więckowskiego (d. Śródmiejskiej)

Wysoka wydajność — drogą do dobrobytu

Rozkwit ruchu wielowarsztatowców

Przez pewien czas robotnicy przyjmowali z niedowierzaniem, a nawet często z niechęcią myśl o przejściu na obsługę większej ilości maszyn.

Dobrze pamiętali oni czasy przedwojenne, fabrykanckie, gdy przejście do bardziej wydajnych metod pracy powodowało z jednej strony natychmiastową nieomal obniżkę stawek akordowych, a z drugiej oznaczało zwolnienie i bezrobocie wielu robotników.

Przejście na obsługę większej ilości maszyn przynosiło podówczas kolosalne zyski Szajblerom, Eitingonom i Konom, a tysiące i dziesiątki tysięcy robotników skazywało na „stempel", na wystawanie za głodowymi zasiłkami czy za przysłowiową „wasserzupą", którą się wraz z dziećmi pochlipywało w kuchni dla bezrobotnych.

Dlatego też część robotników, zwłaszcza elementy bardziej zacofane, nie rozumiejące zmian, jakie zaszły w Polsce od 1939 roku, odnosiły się nieufnie do wszelkich nowinek.

Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Włókniarze zrozumieli, że *zwiększenie wydajności pracy przynosi już korzyść nie klasie kapitalistów, ale całemu narodowi, nie fabrykantowi, ale samemu robotnikowi.*

W proch i pył rozsypały się kłamstwa reakcyjnych elementów, które nierzadko za judaszowe dolary kłamały robotnikom, że z przejściem na obsługę większej ilości maszyn przyjdzie obniżka płac robotniczych. Rzeczywistość wykazała, jak bzdurne i niesłuszne były te jadowite, zatrute „argumenty". Wystarczy tylko, by każdy z robotników (a szczególnie każdy z przodowników pracy) porównał swe obecne zarobki z wypłatami z roku 1945 czy 1946.

Plugawym kłamstwem okazały się również twierdzenia reakcyjne, że za zwiększeniem wydajności pracy musi się nieuchronnie ukazać widmo bezrobocia. W ustroju demokracji ludowej, nie znającym walki konkurencyjnej pomiędzy fabrykantami, nie znającym kryzysów i nadprodukcji, *podwyższającym z dnia na dzień równolegle do wzrostu produkcji również i spożycie*, w ustroju, w którym masy z dnia na dzień konsumują więcej i żyją lepiej, *nie ma miejsca na bezrobocie.*

I oto dziś przemysł włókienniczy w Polsce choć zatrudnia o 60.000 ludzi więcej, niż rok czy półtora roku temu, w dalszym ciągu, a może jeszcze w ostrzejszym stopniu, niż wtedy *odczuwa brak rąk roboczych w przędzalniach i w innych działach wytwórczości.*

Szeptana propaganda reakcyjna w zetknięciu z naszą PPR-owską prawdą raz jeszcze okazała się oszczerstwem i oszustwem. Raz jeszcze okazało się również, że partia nasza słów na wiatr nie rzuca.

Cóż dziwnego, że w świetle faktów szybko poczęła rosnąć ilość wielowarsztatowców. I jeżeli w styczniu r. ub. w przemyśle bawełnianym pracowały na 6 krosnach 142 tkaczki, to w marcu r. bież. pracowało już na „szóstkach" 1421 tkaczek, czyli dziesięć razy tyle. Wzrosła również ilość tkaczek pracujących na 8 krosnach i na „szestnastkach" (automaty) a w kwietniu po raz pierwszy poczęły tkaczki w PZPB Nr 1 pracować na 10 i 12 zwykłych krosnach.

W przemyśle wełnianym ilość tkaczy, pracujących na dwóch krosnach kortowych, wzrosła z 3-ch w marcu r. ub. do 422 w listopadzie i 1794 w marcu roku bieżącego, a ilość tkaczy, pracujących na czterech krosnach w przemyśle jedwabniczym, wzrosła w przeciągu roku z kilkunastu do 520.

W jeszcze szybszym tempie rośnie ilość wielowarsztatowców w przędzalniach, rośnie ilość prządek, przechodzących na obsługę 3—4 a nawet sześciu stron.

Z braku miejsca nie możemy tu przytoczyć wszystkich cyfr, ilustrujących ten proces, ale wystarczy stwierdzić, że ilość prządek, obsługujących trzy i cztery strony, wynosiła już w marcu r. b. 60 procent wszystkich prządek, podczas kiedy rok temu stanowiła ona tylko 25 proc. ogółu.

Z miesiąca na miesiąc *rozwija się ruch wielowarsztatowców*, a wraz z tym rośnie produkcja tkanin włókienniczych w Polsce, rośnie ilość tkanin, przypadająca na jednego mieszkańca.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych wyróżnił się w **PZPW Nr 1** Józef Kossakowski (152.1 proc.), **W PZPW Nr 2** odznaczył się Wacław Rymarczyk (157.6 proc.).

W PZPW Nr 3 wysunęła się na czoło Zofia Kococik (153.6 proc.). Józef Kowalski osiągnął 151.4 proc., a Anton De Vrie 142.3 proc.

W PZPW Nr 39 wyróżnili się: Ignacy Szwanke (160 proc.), Wacław Seliga (159.8 proc.), Czesław Jachowicz (159.7 proc.) i Franciszek Piskorski (158 proc.).

W PZPW Nr 36 odznaczyli się: Michał Kołos i Wacław Ebel (po 160 proc., Jan Dudek (159.9 proc.) i Karol Szczyrko (159.6 proc.).

Biblioteka i czytelnia

przy PZPB Nr 5

KOŁO Przyjaciół „Głosu Robotniczego" na terenie d. Widzewskiej Manufaktury nadsyła nam ciekawe dane o działalności oświatowej w ich zakładach.

Biblioteka i czytelnia przy PZPB Nr 5 w Łodzi mieści się w dawnym pałacu Bosaka, przy ul. Armii Czerwonej 77.

Biblioteka liczy obecnie 800 tomów książek o treści beletrystycznej, naukowej oraz dla młodzieży i dzieci.

Książki wydawane są codziennie od godz. 12-tej do 20-tej. Czas korzystania z książki jest uzależniony od jej charakteru.

Do czytania na miejscu w specjalnie do tego celu przeznaczonej sali jest codziennie do dyspozycji 16 pism codziennych, tygodników literackich, zawodowych i gospodarczych.

W ostatnim okresie czasu dzięki wysiłkom kierownictwa świetlicy, zostało kupione za pieniądze uzyskane z oszczędności funduszów, przyznanych przez OKZZ 250 nowych tomów.

Największą bolączką w tej dziedzinie jest brak książek (800 tomów na 8.000 pracowników) oraz brak funduszów na ich konserwację. Książki na skutek długiego okresu używania niszczeją i nie ma za co ich oprawić.

Piękna inicjatywa

Dzieci zagrożone gruźlicą — otrzymują bezpłatnie mleko

Wszyscy wiemy, jak liczna jest rzesza dziatwy szkolnej chorej lub zagrożonej gruźlicą. Państwo czyni wszystko, aby tym dzieciom przyjść z pomocą. Dużo jednak zrobić może w tej dziedzinie współdziałanie całego społeczeństwa.

W zrozumieniu tego ob. Adolf Dubrownik zamieszkały przy ul. Zgierskiej 221, wystąpił na zebraniu gromadzkiego Koła Samopomocy Chłopskiej w Kolonii Radogoszcz z propozycją, zasługującą na uznanie i naśladownictwo. Otóż podał on myśl, by posiadający obory na terenie miasta oddali w ciągu maja bezpłatnie po pół litra mleka dla dzieci szkolnych chorych lub chorobą zagrożonych. Wniosek został przyjęty i znalazł naśladowców. Osiedla Żabieniec, Antoniew, Stoki przeprowadziły u siebie analogiczną uchwałę. Praktycznie wygląda to w ten sposób, że nauczyciel najbliżej położonej szkoły posyła dziecko najbardziej potrzebujące pomocy do właściciela obory, który wydaje mleko. Dotychczas Antoniew i Stoki rozdzieliły 792 litry mleka, Radogoszcz Kolonia — 300 litrów i Żabieniec — 600 litrów mleka.

W Związkach Zawodowych

Konferencja w Związku Zawodowym Prac. Przemysłu Spożywczego

W Centralnej Świetlicy Zarządu Zw. Zaw. Prac. Przem. Spożywczego w Polsce z siedzibą w Łodzi, w tych dniach odbyła się 1-sza Konferencja Referentów Kult.-Oświat. i Kierowników Świetlic przy udziale 206 uczestników.

Konferencję zagaił zastępca sekretarza tow. Feliks Tomaszewski, przewodniczył przewodniczący Zarządu Głównego tow. Julian Lisowski, referat okolicznościowy wygłosił kierownik Wydz. Kult.-Oświat. tow. Apolinary Drewnowicz, sprawozdanie z działalności Wydziału odczytał generalny sekretarz tow. Henryk Nowak, po czym kierownik Wydz. Kult. Oświat. Komisji Centralnej Zw. Zaw. tow. Stefania Cieślikowa w dłuższym referacie zobrazowała cele i zadania życia świetlicowego, opartego na planowości i wytycznych KCZZ.

Po referatach i sprawozdaniu poszczególni kierownicy świetlic i referenci kult. oświat. w rzeczowej dyskusji wykazywali bolączki terenu i swe osiągnięcia.

Wspólna konferencja aktywu świetlicowego wykazała potrzebę przeszkolenia lwiej części pracowników kulturalnych.

NA WOKANDZIE

Niefortunny pomysł

W czerwcu ub. roku niejaki Piwnik miał zdawać egzamin tapicerski. W związku z tym egzaminem zwrócił się do Tadeusza Gwiaździńskiego, proponując mu namówienie Józefa Ośrodka, przewodniczącego komisji kwalifikacyjnej, do wydania dodatniej oceny. Za tę „przysługę" Piwnik proponował zapłacenie 15 tysięcy złotych.

W dniu wczorajszym Piwnik zasiadł na ławie oskarżonych i odpowiadał za wyżej opisany pomysł. Sąd pod przewodnictwem sędziego Medyńskiego skazał Piwnika na pół roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Oskarżał prokurator Leszczyński.

Nieumyślne spowodowanie pożaru

Józef Cieśliński, prowadzący gospodarstwo ogrodnicze w Łodzi przy ul. Limanowskiego 108, w styczniu bieżącego roku gotował smołę, w szopie w ogrodzie. Ze smoły tej po zmieszaniu z wapnem miał być sporządzony kit, służący do uszczelnienia inspektów.

W czasie przenoszenia garnka smoła wylała się i szopę ogarnął płomień. Ponieważ pomyślny wiatr sprzyjał niebezpieczeństwu rozszerzenia się ognia na sąsiednie posesje, wezwano Straż Pożarną. Szopa spłonęła a pożar został zlokalizowany.

Wczoraj Cieśliński odpowiadał przed Sądem za nieumyślne spowodowanie niebezpieczeństwa pożaru i został skazany na 15 tysięcy złotych grzywny z zamianą na 15 dni aresztu.

Sądził sędzia Łuszczewski, oskarżał prokurator Jankowski.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU.

Czytelnicy piszą

Szkoła bez pomieszczenia

Szan. Ob. Redaktorze!

Od roku 1945 przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 6 („Wima") istnieje średnia szkoła zawodowa, kształcąca kadry przyszłych majstrów, techników i innych wysoce kwalifikowanych pracowników przemysłu włókienniczego, których brak tak dotkliwie wciąż jeszcze odczuwa włókiennictwo polskie. W chwili obecnej w 12 równoległych klasach naszej szkoły pobiera naukę około 500 uczniów.

Niestety, szkoła nasza nie ma odpowiednich warunków lokalowych, brak jej sal wykładowych, brak pomieszczenia dla laboratorium doświadczalnego. Nie posiadamy również sali na świetlicę szkolną. Co gorsza jednak — Szkoła będzie musiała niezadługo opuścić i lokal obecnie posiadany, gdyż jest on potrzebny dla rozbudowującej się przędzalni naszych zakładów.

Nie można powiedzieć, by dyrekcja PZPB Nr 5 nie interesowała się sprawą szkoły. Wręcz przeciwnie: czyni co może, by ułatwić nam pracę, ale wobec istniejących trudności i dyrekcja jest bezsilna.

A tymczasem PZPB Nr 5 ma własny odpowiedni budynek szkolny przy ul. Szpitalnej Nr 9—11, który obecnie zajmuje X Państwowe Gimnazjum i Liceum. Gdyby budynek ten został zwrócony prawowitemu właścicielowi, to jest naszym Zakładom, zostałyby rozwiązane nie tylko trudności naszej Szkoły, lecz uzyskałyby pomieszczenie na Szkołę Zawodową również sąsiadujące z nami PZPB Nr 16 („Niciarnia").

Wymieniony budynek znajduje się w jednakowej odległości od obu fabryk i przeniesiona tu Szkoła mogłaby obsłużyć kształcącą się młodzież obu pokrewnych zakładów. Niestety, dotychczasowe starania zarówno Dyrekcji Szkoły, jak i dyrekcji PZPB Nr 5 nie dały rezultatów.

W związku z tym zwracamy się tą drogą do czynników kompetentnych z prośbą, by zainteresowały się tą sprawą i spowodowały, aby przynajmniej od początku nowego roku szkolnego nasza Szkoła Zawodowa mogła znaleźć się w przysługującym jej budynku, przystosowanym do jej potrzeb i będącym jej własnością.

Grupa Uczniów Szkoły Zawodowej przy PZPB Nr 5

Od Redakcji: Prosimy Kuratorium i Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego o wyjaśnienie poruszonej w liście powyższym sprawy.

Kronika Pabianic

Komu winszujemy

Wtorek, 18 maja 1948 roku.
Dziś: Aleksandry.

Kina

Kino „Polonia" — dziś i dni najbliższe film produkcji polskiej „Ostatni Etap" (Oświęcim).

Kino „Robotnik" — dziś i dni najbliższe, film produkcji polskiej „Ostatni Etap" (Oświęcim).

Dyżury aptek

Dziś, we wtorek, dnia 18 maja br. dyżuruje apteka mgr. Bolechowskiego, ul. Warszawska 6.

* * *

Dyżury lekarskie

W bieżącym tygodniu do soboty, dn. 22 maja br. godz. 6-ta rano dyżur lekarski Ubezpieczalni Społecznej pełni dr. Długoszewski zam. przy ul. Armii Czerwonej 23, tel. 217.

Ważniejsze telefony

Miejska Komenda M. O.	63
Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej	208
P. C. K.	112
Dworzec Kolejowy	91
Zarząd Miejski	66
P. Z. P. B.	23
Telegraf	213
P. P. R.	5
P. P. S.	143
RKU. Komenda Garnizonu	33
Straż Pożarna	0

Redaktor „Głosu Pabianic" przyjmuje interesantów codziennie od godziny 11 — 12, w redakcji przy ul. Limanowskiego 11, 2 piętro, tel. 4.

ZEBRANIA KÓŁ

Godzina 16-ta — Państwowe Zakłady Chemiczno - Farmaceutyczne; godzina 14-ta — Wojewódzka Szkoła PPR; godz. 13-ta — PZPB, Tkalnia C zm. II; godz. 13-ta — PZPB, Farbiarnia I.

Poszukuje się

ZDOLNEGO AKWIZYTORA

na pierwszorzędnych warunkach.
Zgłaszać się osobiście
w Biurze Reklam i Ogłoszeń „PRASA"
Łódź, Piotrkowska 55

Ogłoszenia drobne

MODRZEJEWSKI Czesław, zgubił książeczkę wojskową nr 0106526, wydaną przez RKU-Pabianice i inne dokumenty. 68-g

SKRADZIONO książkę meldunkową domu nr 19 przy ul. Mielczarskiego. 67-g

Pod znakiem jedności chłopsko-robotniczej

odbył się uroczysty obchód Święta Ludowego w Łasku

Na stadion w Łasku — miejsce zbiórki uczestników pochodu przybyli starzy i młodzi robotnicy Pabianic ze swymi sztandarami na umajonych brzeziną samochodach.

Stadion był już wypełniony po brzegi organizacjami chłopskimi i ich gośćmi — robotnikami i inteligencją pracującą.

Po mszy, poprzedzany flagą państwową i orkiestrą, ruszył pochód autostradą w kierunku miasta, którego ludność witała oklaskami poszczególne grupy i organizacje.

Właściwe uroczystości odbyły się w centrum miasta — na rynku, udekorowanym i umajonym zielenią.

Blisko 10-ciotysięczna kolumna pochodu, ustawiona w podkowę, wysłuchała tutaj krótkich przemówień przedstawicieli władz, stronnictw chłopskich i robotniczych, młodzieży oraz Ligi Kobiet.

Mówcy podkreślali zacieśniającą się coraz bardziej współpracy między Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym, które, idąc śladami bratnich partii robotniczych, wytknęły sobie cel: osiągnięcie jedności chłopstwa polskiego oraz wzmocnienie i pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego dla dobra narodu i państwa.

Poseł Buczek podkreślił znaczenie większej wydajności z hektara, która winna wpłynąć na podniesienie dobrobytu tak mieszkańców wsi, jak i miast.

Po przemówieniach starosta ob. Horodecki dokonał w imieniu władz państwowych dekoracji krzyżami i medalami członków Batalionów Chłopskich, które tak ofiarnie walczyły z okupantem hitlerowskim i nadał im stopnie oficerów i podoficerów rezerwy. Wśród odznaczonych znajdowały się również 2 kobiety: podporucznik Makowska Kazimiera i ob. Banasiak Bronisława — żona odznaczonego pośmiertnie męża kapitana Aleksandra Banasiaka.

Następnie odbyła się imponująca defilada, którą przyjmowali przedstawiciele władz ze starostą Horodeckim na czele, organizacji politycznych i komitet obchodu.

Przy dźwiękach kilku orkiestr przedefilowały organizacje gminne i Samopomocy Chłopskiej, młodzieżowe, sportowe, dziatwa szkolna, Straż Ogniowa i MO. Zamykała pochód bandera konna.

* * *

Na podkreślenie zasługuje postawa „Służby Polsce" oraz inscenizacja całorocznego cyklu prac chłopa, wykonane przed trybuną przez młodzież szkolną.

Po tym imponującym obchodzie odbyła się w Parku Miejskim Zabawa Młodzieżowa.

Ze sportu

Z meczu ŁKS - PTC (Pabianice)

W pierwszy dzień Świąt został rozegrany w Pabianicach towarzyski mecz piłki nożnej między mistrzem kl. A okręgu toruńskiego „Pomorzaninem" a miejscową drużyną P. T. C. Spotkanie to przyniosło widzom wiele emocji i zadowolenia, gdyż pabianiczanie zademonstrowali wyjątkowo piękną grę i uzyskali wynik 6 : 0. Bramki dla P. T. C. po technicznym wypracowaniu zdobyli: Grabski — 3, Kurowski—2 i Żuber—1. Wynik ten to sprawdzenie formy zawodników P. T. C., gdyż „Pomorzanin" należy do dość dobrych drużyn pod względem technicznym i kondycji fizycznej swych graczy. U pabianiczan szybkość, drobra orientacja i niskie podawania piłek zrobiły swoje i gdyby nasi piłkarze mieli nieco więcej szczęścia, to pomorzanie wywieźliby z Pabianic wynik dwucyfrowy. Sędzia Ręczycki na poziomie. Widzów około 3 tysięcy.

J. P.

Walka ze stonką

Wszystkie pola muszą być zlustrowane

W tych dniach w lokalu Ochrony Roślin odbyła się konferencja Komitetu Obywatelskiego do walki ze stonką. Referat obrazujący zagadnienia walki ze stonką wygłosił ob. Zander, który przypomniał, iż w ubiegłym roku na terenie naszego województwa zlustrowanych zostało średnio około 50 procent pól kartoflanych przez to województwo łódzkie najgorzej się spisało w lustracjach ze wszystkich województw w kraju,

Przez ten fakt niestety nie można stwierdzić dokładnie że nasze województwo było rzeczywiście wolne od stonki.

W b. r. akcja ta musi objąć w 100 procentach wszytkie pola kartoflane naszego województwa. Ochrona roślin jest w posiadaniu 30 ton środków chemicznych, które z powodzeniem mogą starczyć do zwalczania ewentualnie ukazującego się szkodnika. Jesteśmy szczególnie zagrożeni ze względu na to, iż sąsiadujące z nami województwa prawie wszystkie posiadają u siebie ogniska stonki.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której obecni przedstawiciele partii i organizacji zadeklarowali swoje poparcie i udział w akcji przeciwstonkowej.

Kronika z ZSRR

Uchwałą Rady Ministrów ZSRR przyznana została premia stalinowska wybitnemu poecie ukraińskiemu, Włodzimierzowi Sosiurze, za zbiór wierszy p. t.: „Niechaj szumią sady". Ponadto przyznano premię drugiego stopnia młodemu pisarzowi ukraińskiemu, Aleksandrowi Gonczarowi, za powieść p. t.: „O tych, co niosą sztandary", poświęconą waleczności żołnierza radzieckiego w ostatniej wojnie.

Z życia ZWM

Uwaga, Koło Terenowe!

Podaje się do wiadomości wszystkich członków Koła Terenowego ZWM, że legitymacje członkowskie (nowe) należy pobrać w sekretariacie Koła do dnia 20 maja rb. włącznie w godz. od 19 do 21. Po wyznaczonym terminie wydawanie nowych legitymacji będzie wstrzymane.

Sieradz

Dekoracja chłopów - partyzantów

na uroczystym obchodzie Swięta Ludowego

Uroczystości w Sieradzu rozpoczęły się o godzinie 11-tej zbiórka na stadionie sportowym, poczym pochód wyruszył na rynek, gdzie przemawiali przedstawiciele partii chłopskich i robotniczych. Licznie zgromadzonych mieszkańców miasta i okolicznych wsi przywitał prezes Stronnictwa Ludowego ob. Jagodziński. Następnie kolejno zabrali głos poseł Wyżykowski, tow. Jędrzejczak z ramienia partii robotniczych i tow Serejski w imieniu zjednoczonych organizacji młodzieżowych. Mówcy podkreślili znaczenie połączenia się partii robotniczych i chłopskich przy odbudowie Polski Ludowej i wyrazili nadzieję, że więź łącząca partie chłopskie będzie równie silna i trwała jak u partii robotniczych.

Po przemówieniach i odśpiewaniu hymnu „Gdy naród do boju", udekorowano 66 bojowników Batalionów Chłopskich za walkę z hitlerowskim najeźdźcą krzyżami partyzanckimi Wolności i Grunwaldu, następnie pochód wyruszył przez udekorowane biało-czerwonymi, zielonymi i czerwonymi flagami miasto przed trybunę, gdzie defiladę odbierał poseł Wyżykowski w otoczeniu przedstawicieli wszystkich partii.

W szeregach przemaszerowała młodzież wiejska w pięknych regionalnych strojach, młodzież szkolna, harcerstwo, organizacje młodzieżowe delegacje wszystkich stronnictw z transparentami głoszącymi hasła wolności, równości i braterstwa. Dalej przedefilowała straż pożarna, ORMO i inne organizacje społeczne. Pochód zamykał długi szereg wozów chłopskich. Po pochodzie odbyły się występy artystyczne kół młodzieżowych i wojska. Uroczystości zakończyła wielka zabawa ludowa, w której udział wzięli wszyscy uczestnicy pochodu. (j.).

Brzezinu

W Będzelinie i Bratoszewicach

świętowali gromadnie chłopi z brzezińskiego powiatu

W pow. brzezińskim uroczystości Święta Ludowego odbyły się w dwóch punktach powiatu — w Będzelinie i Bratoszewicach.

W Będzelinie obok ludności 10 gmin wiejskich brały w manifestacji udział grupy robotników z Koluszek i Tomaszowa Mazowieckiego. Po odprawionej mszy odbył się wiec, na którym przemawiali przedstawiciele SL i PSL, ob. ob. Stefan Ziętara, Jaskółowski, Krzemiński, przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Świętnicki oraz organizacji młodzieżowych i partii robotniczych. W zorganizowanym pochodzie wzięło udział ponad 5 tysięcy osób. W trakcie uroczystości kilkunastu b. członków Batalionów Chłopskich zostało udekorowanych odznaczeniami za walkę z okupantem.

W Bratoszewicach w manifestacji Święta Ludowego wzięło udział ponad 10 tysięcy rolników. W pochodzie, w którym obok kół Stronnictwa Ludowego z 5-ciu gmin powiatu wzięły udział organizacje młodzieży „Wici", ZWM i TUR, oraz hufce Służba Polsce i młodzież szkolna i harcerstwo, manifestowały delegacje robotników ze Strykowa i Brzezin. Na odbytym wiecu przemawiali imieniem SL starosta ob. Anioł, imieniem partii robotniczych i Związków Zawodowych — tow. Jedynak oraz w imieniu Komitetu Porozumiewawczego Młodzieży — Józef Anioł.

Odbyte w powiecie brzezińskim manifestacje z okazji Święta Ludowego przebiegały pod hasłami jedności ruchu ludowego i sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Ludność powiatu w przeddzień, dnia 16-go maja, uczciła Święto Ludowe dobrowolnie zaofiarowaną pracą. Ponad 3 tysiące ludzi — członków Str. Ludowego, wzięło udział w naprawie dróg, kopaniu rowów odwadniających itp. W szeregu miejscowościach zainaugurowano budowę szkół, świetlic i innych obiektów użyteczności publicznej.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-31. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 121-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś, o godz. 19-tej „LISIE GNIAZDO", Lilian Hellmana. Gościnne występy pod kierownictwem Karola Adwentowicza.

TEATR POWSZECHNY

Dziś nieczynny.

Od dnia 19 maja br. wystąpi gościnnie w Tatrze Powszechnym Janina Piaskowska w świetnej sztuce Verneuille'a p.t. „Już nigdy nigdy nie skłamię".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i jutro o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS". Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 12-tej. Tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godzinie 19,15 „ROSE - MARIE", romantyczna operetka w 7-miu obrazach, Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór. — Balet powiększony. Bilety wcześniej do nabycia do godz. 16,30 w Związku Art.-Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatru. W niedzielę, kasa teatru czynna od godz. 11-tej

TEATR „SYRENA", Traugutta 1

Dziś, we wtorek o godzinie 19,30 komedia G. Dregely, w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, p. t.: „DOBRZE SKROJONY FRAK", z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta, na czele zespołu „SYRENY". Kasa czynna cały dzień. Tel. 272-70.

3164-k

Teatr „OSA", Zachodnia 43. tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedziele i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG".

KINA

ADRIA — „Pygmalion", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

BAŁTYK — „Stalowe serca", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

BAJKA — „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 12, godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12.

GDYNIA — „Guwernantka", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

HEL — „Bitwa o szyny", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

POLONIA — „Młodość Tomasza Edisona", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

MUZA — „Mali detektywi", godz. 18,20; w niedz. 16.

PRZEDWIOŚNIE — „Wśród ludzi", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ROBOTNIK — „Bohaterki Pacyfiku", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

ROMA — „Konwój", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

REKORD — „Zielona dolina", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

STYLOWY — „Oflag XXVII", godz. 16,15, 18.15, 20,15; w niedz. 12,15.

ŚWIT — „Nicholas Nickleby", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

TĘCZA — „Oflag XXVII", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „Pani Miniver", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

WISŁA — „Czarodziejskie ziarno", godz. 17,15, 19,15, 21,15; w niedz. 15,15.

WŁÓKNIARZ — „Płomień Nowego Orleanu", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

15-tej; w niedz. 13.

WOLNOŚĆ — „Stalowe serca", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

ZACHĘTA — „Dusze Czarnych", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.25 Koncert rozrywkowy. 12.50 (Ł) „Pielęgnacja ziemniaków po zasadzeniu". 13.00 D. c. Koncertu rozrywkowego. 13.20 Przerwa. 14.00 Koncert solistów. 14.30 Audycja muzyczna dla dzieci. 14.50 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty). 15.14 (Ł) Wiadomości lokalne. 15.20 (Ł) Felieton sportowy. 15.25 (Ł) Interludium z płyt. 15.30 (Ł) Pogadanka ŁRR. 15.40 (Ł) Utwory na klarnet w wykonaniu Z. Włodowskiego, przy fortep. A. Tabaksblatt. 16.00 Dziennik. 16.20 Kącik szachistów. 16.25 „Gawęda rybacka". 16.35 Skrzynka techniczna. 16.45 Sokorski — Trio fortepianowe. 17.05 „Manifest" (z życia Lelewela). 17.45 RUL — „Sztuki plastyczne". 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 „Zaklęty dwór". 19.00 Pieśni H. Duparc'a. 19.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.00 Dziennik. 20.50 „Od Miłosława do Czarnego Prątkowa" — odczyt. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.15 „Muzyka na dobranoc". 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 23.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

Gdyby Rzeźnicki nie zmieniał barw

wygrałby na własność puchar „Dziennika" - W wyścigu dla „kartkowiczów" również triumfowali warszawiacy

Rzeźnicki (Warszawa)

Rozegrany w niedzielę wyścig kolarski na dystansie 125 km o puchar przechodni KS „Tramwajarz" i „Dziennika Łódzkiego", zakończył się zwycięstwem kolarzy warszawskich. Na metę przed parkiem „Wenecja" wpadła grupa złożona z 12-tu zawodników, wśród których znalazło się 7 warszawiaków i 2-ch kolarzy krakowsikch. Pewnego rodzaju niespodzianką była porażka ulubieńca Łodzi — Lucjana Pietraszewskiego, którego pokonał Leśkiewicz, zajmując drugie miejsce za Rzeźnickim (Warszawa). Stosunkowo na dalekim miejscu uplasował się Sałyga („Partyzant"), który w wyścigu Praga—Warszawa tak dzielnie reprezentował nasze barwy państwowe.

W wyścigach kolarskich, zwłaszcza na krótszych dystansach, niespodzianki są jednak na porządku dziennym. Wystarczą drobne defekty, nie mówiąc już o dętkach, aby przy tak wyrównanej stawce zawodników, jaką oglądaliśmy w niedzielę, znaleźć się gdzieś w środku.

Po defiladzie przez miasto, różnokolorowy korowód 45 kolarzy udał się na start właściwy, który znajdował się przed parkiem „Wenecja", na autostradzie pabianickiej. Start nastąpił o godzinie 10. Łatwa na ogół trasa, której półmetek znajdował się w okolicy Sieradza, niepozwoliła na rozegranie wyścigu na tempo i ucieczki. Cała stawka, poza pechowcami, trzymała się razem i w rezultacie rozegrała wyścig na finiszu, przyprawiając komisję sędziowską o niemały kłopot przy ustalaniu kolejności zajętych miejsc.

Zwycięstwo odniósł na finiszu, posiadający najlepszą końcówkę zeszłoroczny zdobywca pierwszego miejsca w tym wyścigu — Marian Rzeźnicki (ZZK — Warszawa) — 3:24,55.

2) Leśkiewicz Jerzy (KS Odzieżowiec — Łódź)
3) Pietraszewski L. (KS „Partyzant"—Łódź)
4) Kudert (Gwardia — Warszawa)
5) Wandor (Legia — Kraków)
6) Bukowski (Gwardia — Warszawa)
7) Napierała (Sarmata — Warszawa).
8) Motyka (KKT — Kraków)
9) Królikowski (ZZK — Warszawa)
10) Grynkiewicz (ZZK — Warszawa)
11) Wójcik (SKP — Warszawa)
12) Bednarek (DKS — Łódź). Wszyscy w jednakowym czasie 3:24,55.
13) Sałyga (Partyzant — Łódź) — 3:25,15
14) Stolarczyk (Naprzód—Ruda Pab.) 3:35,45
15) Komorniczak (HCP — Poznań).

Wyścig ukończyło 34 zawodników.

Oprócz wyścigu dla „licencji" odbył się również wyścig dla posiadaczy kart wyścigowych na dystansie 50 klm. W wyścigu startowało 20 zawodników, wyścig zaś ukończyło... 10(!). I tutaj tak jak w wyścigu dla „licencji" na metę wpadło jednocześnie kilku zawodników, tylko tutaj grupa składała się z 4-ch kolarzy, a nie z 12-tu. Pierwsi czterej otrzymali jednakowy czas — 1:36,30. W kolejności następującej:

1) Iwanowski (Gwardia — Warszawa)
2) Konopka (Gwardia — Warszawa)
3) Borucz (ŁKS)
4) Ciepłowski (PTC)
5) Cuch (Gwardia—Warszawa) — 1:36:30,2.

Na zakończenie warto dodać, że Rzeźnicki wygrał już po raz trzeci puchar „Dziennika" i zdobyłby go tym razem na własność, gdyby ...nie zmienił barw klubowych. Ponieważ warszawianin startował obecnie w barwach ZZK, puchar wymknął mu się z rąk. Częsta zmiana barw klubowych nie przynosi wiele korzyści.

85 tysięcy Włochów

przeżywało gorycz swej porażki... Piłkarska reprezentacja Anglii zwycięża Włochów w Turynie 4:0

RZYM (obsł. wł.) — Wobec 85.000 widzów rozegrany został w Turynie pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy — Anglia. Spotkanie przyniosło zwycięstwo Anglii w stosunku 4:0. Bramki padły w następującej kolejności: 3 min. — Mortensen, 23 min. — Lawton, 27 i 29 min. po przerwie — Finney.

Drużyna angielska przewyższała gospodarzy grą zespołową, lecz zwycięstwo jej różnicą 4 bramek było zbyt wysokie. Włosi byli zespołem szybszym, jednak atak ich był słabo dysponowany strzałowo i nie wykorzystał wielu dogodnych sytuacji. W 14 min. po przerwie bramka strzelona przez Włochów, uznana została przez sędziego za zdobytą ze spalonego.

Nieudane mistrzostwa

Dajwłowski, Koźlicki i Bochman akademickimi mistrzami Polski w szermierce

W sobotę i w niedzielę rozegrane zostały w Łodzi drugie akademickie mistrzostwa Polski szermiercze. Reprezentowane były jedynie ośrodki z Łodzi, Gliwic i Poznania. Wrocław odwołał swój udział w turnieju w ostatniej chwili, natomiast Warszawa i Kraków nawet nie zawiadomiły organizatorów o swej absencji.

Wobec małej ilości zgłoszeń w konkurencji pań, zgodnie z regulaminem zawody nie doszły do skutku. W konkurencji męskiej startowało czterech szermierzy — akademików z Łodzi oraz po 3-ch z Gliwic i Poznania.

We florecie startowało 7-miu zawodników, przy czym pierwsze miejsce uzyskał Dajwłowski z AZS-u łódzkiego przed Rybickim i Kaźmierczakiem (obaj z Łodzi).

W szpadzie startowało również 7-miu zawodników. Pierwszą lokatę zdobył Koźlicki z AZS Gliwice przed Rybickim i Bachmanem — (obaj z Łodzi).

W szabli pierwsze miejsce przyznano Bachmanowi przed Rybickim i Koźlickim.

Nagrodę Komendanta m. Łodzi płk. Wróblewskiego zdobył Bachman, starosty Walasika — Koźlicki. Nagrodę ufundowaną przed wojną przez Komendanta WF i PW a przechowaną przez dyr. gimn. Zgromadzenia Kupców Idzikowskiego otrzymał zawodnik Dajwłowski. Zaznaczyć należy, że wszystkie te nagrody są przechodnie.

Milicjanci Jugosławii

zwyciężają w Szczecinie

SZCZECIN (obsł. wł.) — Trzeci mecz milicjantów jugosłowiańskich w Polsce miał miejsce w Szczecinie i przyniósł im pierwsze zwycięstwo. Szczecińska Gwardia zasilona Ambrożem i Magdziarzem uległa w stosunku 4:12.

Wyniki techniczne od muszej do ciężkiej:

Andrejevic znokautował w 3-ej rundzie Biedakiewicza, Pavlovic znokautował w 1-ej rundzie Październiocha, Stamenkovic wypunktował Koziołka, Matic przegrał przez techniczne k. o. z powodu rozcięcia brwi z Ratajczakiem. Dzikic przegrał na punkty z najlepszym w tym dniu reprezentantem Szczecina Rynkowskim, Dzepina wypunktował wysoko Magdziarza, Lazarevic znokautował w 3-ej rundzie Ambroża, a Bohdanovic wypunktował Pietrzaka.

W ringu sędziowali na zmianę Bejakovic (Jugosławia) i Urbaniak (Polska), na punkty: Szabanowicz, Lezohubski i Łaukedrey.

Mistrzostwa kl. A

PTC zwycięża ŁKS 6:0

a Widzew ulega ZZK 2:4

O mistrzostwo piłkarskiej klasy A okręgu łódzkiego odbyły się w Święta jedynie dwa spotkania. W sobotę ZZK pokonał drużynę Widzewa w stosunku 4:2. Dzięki temu zwycięstwu kolejarze zajęli w tabeli 6 miejsce, wyprzedzając ŁKS i Concordię.

W drugim spotkaniu faworyt na mistrza okręgu, zespół PTC w Pabianicach wygrał wysokocyfrowo z ŁKS-em 6:0 (3:0). Z graczy ligowych wystąpili jedynie u łodzian Kopera i Sidor. Podczas zawodów uległ kontuzji bramkarz ŁKS-u Laskowski a zastąpił go Styczyński. Bramki zdobyli: Grabski 3, Kurowski 2 i Zuber 1. Sędzia p. Racięcki.

YMCA uczy pływać!

Wydział W. F. Polskiej YMCA w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 18 bm. wznawia na własnej pływalni *kurs nauki pływania dla pań i panów.*

Nauka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu (wtorki i piątki) w godzinach wieczornych.

Zapisy w Sekretariacie Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a.

Szczypiorniści

grają o mistrzostwo

W Łodzi rozpoczęły się mistrzostwa w szczypiorniaku w konkurencji męskiej. Biorą w nich udział 4-ry zespoły: Zjednoczone, TUR, HKS i ŁKS. Pierwszy mecz TUR-u z ŁKS-em zakończył się wygraną zespołu robotniczego, mimo, że pokonani wystąpili w ligowym składzie. W konkurencji żeńskiej startuje 6 zespołów: ŁKS, DKS HKS, Zjednoczone, Zryw. Już pierwsze mecze przyniosły niespodzianki. Harcerki wygrały z TUR-em 4:2 (1:1), natomiast Zryw uległ TUR-owi 2:6 (2:3).

Następne spotkania odbędą się w nadchodzący piątek.

Na Igrzyskach w Paryżu

Nowara zwycięża

mistrza Szwajcarii

PARYŻ (Obsł. wł.). W odbywających się w Paryżu zawodach bokserskich, w ramach Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych, pięściarze polscy odnoszą dalsze sukcesy.

W wadze półciężkiej Nowara (Polska) wygrał przez techniczne k. o. w trzecim starciu z mistrzem Szwajcarii Eschilnem, w wadze zaś półśrkowej Czortek (Polska) zremisował z Francuzem Bijard'em. Werdykt sędziowski i tym razem był krzywdzącym dla Polaka, który zasłużył bezwzględnie na zwycięstwo.

A to niespodzianka!

Cucelli przegrywa z Palladą

ale mecz wygrywają Włosi

PRAGA (obsł. wł.) — Zakończony w pierwszy dzień Zielonych Świąt mecz tenisowy 2 rundy o puchar Davisa przyniósł zwycięstwo Czechosłowacji nad Brazylią w stosunku 4:1. Urban (CSR) pokonał Petersena 7:9, 6:3, 6:4, 6:4, a w ostatnim singlu Drobny odniósł zwycięstwo nad Fernandezem, który zrezygnował z dalszej gry przy stanie 6:0, 4:1 dla Drobnego.

*

ZAGRZEB. — W meczu tenisowym 2 rundy o puchar Davisa, Włochy pokonały w Zagrzebiu Jugosławię 3:2. Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył del Bello, bijąc Jugosłowianina Mitica 7:5, 6:4, 8:6. W ostatnim spotakniu Pallada (Jugosławia) wygrał z Włochem Cucellim 5:7, 6:4, 6:1, 6:4

D-024368